Nr 42. Kraków, Wtorek 21 Lutego 1888. Rocznik XLI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmann i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 20 lutego.

Köln. Ztg potrąca o ustęp mowy ks. Bismarka, w którym ostatni o stypulacyach traktatu w San Stefano powiedział, że nie wie z pewnością, czy były arcydziełem sztuki dyplomatycznej. Pomienione pismo nadreńskie zwraca mianowicie uwagę na szczegół, że traktat ten, zastrzegając Rosyi dwuletnią działalność komisarza specyalnego w celu uregulowania stosunków bułgarskich, nie zawiera żadnych zastrzeżeń na przypadek, gdyby po upływie dwóch lat stosunki te nie ułożyły się jeszcze w duchu życzeń rosyjskich. „Gdyby, mówi dalej *Köln. Ztg*, traktat w San Stefano zawierał był jakie w tej mierze zastrzeżenie na korzyść Rosyi, zastrzeżenie to byłby niechybnie przyjął także kongres berliński, bo w ostatniej mowie swej powiedział wyraźnie kanclerz, że wszyscy na kongresie berlińskim podzielali zdanie, iż należy się zapewnić Rosyi przeważny wpływ w Bułgaryi. Kiedy jej chciano ten wpływ zapewnić, nie byłby jej też nikt odmawiał środków przeprowadzenia go. Ale Rosya, ani na kongresie, ani nawet w San-Stefano nie pomyślała o tem, aby sobie zastrzedz te środki. Wina ambarasów, jakie dla niej ztąd wynikają, spada więc jedynie na jej dyplomatów.“

Z tego wyraźnie półurzędowego *communiqué Köln. Ztg* wnoszą niektórzy, że propozycye, jakie przywiózł Szuwałow, zmierzać muszą do wypełnienia tej luki traktatowej, że jednak w Berlinie, nawet po oświadczeniach ks. Bismarka, że poparłby usilnie każde żądanie Rosyi, niewychodzące z ram traktatu berlińskiego, uważają tego rodzaju żądania Rosyi za niemające żadnych widoków powodzenia.

Inna wersya utrzymuje znów, że Rosya żąda dotąd tylko uchylenia obecnego stanu w Bułgaryi, jako nielegalnego, i do tego jedynie ogranicza tymczasowo swe żądania, że zaś mocarstwa zdecydowaćby się do tego mogły pod warunkiem jasnego określenia naprzód tego, co dalej ma nastąpić, i w tym kierunku odbywać się będą prawdopodobnie dalsze rokowania. *Communiqué Köln. Ztg* ma zapewne zapobiedz temu, aby Rosya w formułowaniu dalszych życzeń swoich nie przekroczyła ram traktatu berlińskiego, a szczególnie granic takich postanowień, których nawet traktat w San-Stefano na jej korzyść nie zakreślił.

W ogólności niema dziś już prawie wątpliwości, że Szuwałow wrócił z misyą poczynienia pewnych propozycyj, a nadzieja, że nawiązane do nich rokowania doprowadzą może do jakiego praktycznego celu, polega głównie na tem, że Rosya porzuciła już stanowisko bezwzględnej rezerwy, i że wymiana zdań dyplomatycznych, która się do wyjaśnienia sytuacyi przyczynić może, stała się możliwą.

Ze Szuwałow przywiózł z sobą jakieś propozycye rosyjskie, stwierdza także *Nord* brukselski temi słowy:

„Dzienniki zagraniczne podawały wiadomości o kongresie, jaki się miał zebrać w sprawie bułgarskiej i że w tej mierze odbywają się już rokowania między mocarstwami. O zebraniu się kongresu niema wcale mowy, a rzekome rokowania ograniczają się do wymiany zdań między najbliżej w tej sprawie interesowanemi mocarstwami, te zaś mogą nabrać w takim razie konkretnego znaczenia, jeśli ks. Bismark, jak obiecał, poprze skutecznie żądania Rosyi.“

W innem zaś miejscu mówi znów *Nord*: „Jeśli co do rokowań w sprawie bułgarskiej obiega więcej mylnych niż prawdziwych wiadomości (więc są i prawdziwe, a temi będą niezawodnie najmniej daleko idące; *Red.*), to natomiast wieści o sojuszowych zamiarach Rosyi są zupełnie mylnemi, i możemy kategorycznie zaprzeczyć temu, jakoby się w tej mierze jakiekolwiek odbywały rokowania, Rosya bowiem pragnie zatrzymać zupełną swą niezawisłość i swobodę akcyi. Jestto kierunek, który sobie polityka jej stanowczo wytknęła i którego nie opuści.“

Podług najświeższej i najbardziej ze wszystkich prawdopodobnej wersyi, oczekują w kołach dyplomatycznych już w najbliższych dniach urzędowego zgłoszenia się Rosyi do wszystkich mocarstw, które traktat berliński podpisały, z żądaniem, aby zbiorową deklaracyą stwierdziły, że ks. Koburgski nie zasiada legalnie na tronie bułgarskim.

Możność, że Rosya jednocześnie i resztę życzeń swoich sformułuje, nie jest wykluczoną.

Wieści o zamiarze rządu wniesienia ustawy rejencyjnej nie ustają w Berlinie, chociaż trudno byłoby znaleźć dla niej prawną podstawę, niezawodną bowiem ma słuszność korespondent berliński *Bresl. Ztg*, który pisze: „Jakiemukolwiek przebiegowi ulegnie może z czasem choroba następcy tronu, tyle jest pewnem, że następca tronu w zdolności swej rozważania rzeczy i decydowania się niczem nie jest tamowanym. W razie opróżnienia tronu pozostałby jemu tylko, a nie komu innemu wolny wybór, albo zasiąść na oddziedziczonym tronie, jeśliby mu siły ciała na to zezwalały, w przeciwnym zaś razie, albo zrzec się go, albo z własnego ramienia ustanowić rejencyę, lub też tylko czasowe zastępstwo. Uczyni on też niezawodnie, co będzie uważał za stosowne, w chwili, kiedy tego zajdzie potrzeba, do przedwczesnych postanowień zaś nie zmusza go dziś żadna nagląca potrzeba, i nikt niema prawa przynaglać go do tego.“

Tyle korespondent berliński *Bresl. Ztg.* W Berlinie zaś zdają się brać na uwagę okoliczność, że cesarz dziś już potrzebuje wyręczenia w niektórych czynnościach swoich jako panujący, i że powinno być ustanowionem prawne zastępstwo jego. Ustanowienie czegoś podobnego nie da się oprzeć na żadnej z obowiązujących dziś ustaw.

Ministerstwu Tirarda udało się uniknąć śmiertelnych razów, wymierzonych na niego przez trzy krótko po sobie pojawiające się wnioski kilku skoalizowanych stronnictw. Były to wnioski Soubeyrana, Sans Leroy i deputowanego Hérisse. Pierwszy z nich chciał obciąć prowizye długu administracyjnego, Izba wzięła wniosek ten na uwagę, usunęła go jednak komisya budżetowa, do której go odesłano. Wniosek dep. Sans-Leroy żądał ankiety w sprawie przywileju Banku francuskiego, który ma być na nowo uchwalonym; Hérisse zaś żądał orzeczenia, że ministrowie nie mają mieć prawa być wybranymi do senatu, lub do Izby, w czasie urzędowania swego. Obaj żądali uznania swych wniosków za naglące, co jednak Izba odrzuciła znaczną większością.

Z rozmowy Flourensa z posłem włoskim p. Menabrea z jednej, a między Crispim a posłem francuskim w Rzymie z drugiej strony wynika, że dane w tych rozmowach wyjaśnienia uchyliły wszelkie nieporozumienia, których się zrazu z powodu przemówienia Flourensa w Briançon obawiano; jest nawet nadzieja, że przerwane na chwilę rokowania w sprawie traktatu handlowego zostaną na nowo podjęte i do pożądanego doprowadzą skutku.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 19 lutego.

(Emigracya do Ameryki. — Odroczona melioracya krajowa. — Statek do holowania na Wiśle. — Wprowadzenie w życie ustawy o pospolitem ruszeniu).

Na granicy galicyjskiej od strony Prus wytworzyło się przemytnictwo nowego rodzaju. Przedmiotem przemytnictwa jest towar żywy — indywidua emigrujące do Ameryki. Z taką samą zapamiętałością jak inne rodzaje przemytnictwa prowadzona jest i ta najświeższa kategorya, z czego wnosić można, że zysk odpowiada niebezpieczeństwu i stratom z tem połączonym. Kilka lat wstecz emigracya do Ameryki miała skryte ajentury w Krakowie i na stacyach kolejowych od Krakowa ku Oświęcimowi, gdzie główne było siedlisko indywiduów żyjących z ułatwiania emigracyi. W ciągu trzech lat ostatnich władze rozwinęły wytężoną czujność i jak wiadomo z częstych doniesień dziennikarskich, przytrzymywały na wszystkich stacyach kolejowych grupy włościan, idących na zgubę emigracyjną. Równolegle z akcyą prewencyjną w tym kierunku prowadzoną była akcya policyjno-karna przeciw skrytym ajenturom emigracyjnym, których szefowie i funkcyonaryusze kilkakrotnie, pomimo wszelkich rekursów i odwoływania się w drodze łaski, wędrowali do aresztu i płacili stosunkowo wysokie kary pieniężne. Zdawało się już, że plaga emigracyjna zostanie uśmierzoną, zwłaszcza teraz, gdy równocześnie władze niemieckie na pograniczu rozpoczęły na podstawie specyalnego rozporządzenia surową kontrolę nad przejezdnymi, podejrzanymi o zamiar emigrowania do Ameryki, zwracając przytem każdego z drogi, kto nie mógł wykazać się posiadaniem środków potrzebnych nietylko na koszta samej podróży zamorskiej, lecz także na utrzymanie w pierwszej chwili po wylądowaniu w Ameryce, jak tego wymaga nowa ustawa amerykańska. Rząd niemiecki miał w tem swój interes, bo chodziło mu o uchylenie tej ewentualności, żeby biedacy nieprzyjęci do Ameryki nie wracali potem przez Niemcy o żebraczym chlebie, więc jako ciężar dobroczynności publicznej, a tem samem i administracyi. Przemytnicy emigracyjni umieli jednak ominąć i te trudności w sposób, który sprytowi ich przyniósłby zaszczyt, gdyby spryt ten był użyty na cele godziwe. Zaczęto po prostu przewozić i przeprowadzać kandydatów emigracyjnych przez granicę niemiecką nocą przesmykami, znanemi tylko przemytnikom, wsadzano emigrantów do wagonów dopiero na drugiej lub trzeciej stacyi kolejowej na terytoryum niemieckiem za biletami na razie tylko do jednego z miast przemysłowych w środku Niemiec położonych, zkąd już każdy emigrant, udający dotąd robotnika, mógł bez przeszkody kupić dalszy bilet aż do Hamburga lub Bremy. Przemytnicy towarzyszyli swoim ofiarom aż do *coupé* i tam, jeżeli tego zażądano okazywali za nich kwoty wymagane do legitymowania się ze środków potrzebnych na podróż i życie. Władze pruskie wreszcie nietylko odkryły, lecz także ze wszystkiemi szczegółami wyśledziły cały ten proceder, a ambasada niemiecka w Wiedniu dostarczyła władzom austryackim materyału do wystąpienia przeciw indywiduom na tutejszem terytoryum te wyprawy przygotowującym. Pokazało się przy dochodzeniu, że ajenci niemiłosiernie zdzierali swoje ofiary — głównie włościan z karpackich powiatów galicyjskich i węgierskich — nietylko w przeprawie przez granicę niemiecką, lecz do ostatniej chwili, niemal do odejścia pociągu. Jest nadzieja, że po odkryciu tych najświeższych manewrów emigracyjnych i przy dalszej czujności władz pruskich plaga emigracyjna zostanie niebawem sprowadzona do takiego *minimum*, jakie dziś poniekąd za normalny stan uważane być musi.

Z projektów ustaw melioracyjnych, na zeszłorocznej sesyi sejmowej uchwalonych, jeden tyczący się osuszenia bagien Oleskich dotąd nie został sankcyonowany, a ponieważ roboty miały się rozpocząć już w r. 1888, więc niesankcyonowanie równa się odroczeniu melioracyi. Sankcya nie została właściwie odmówiona, lecz tylko trzymana jest w zawieszeniu aż do wyjaśnienia wątpliwości technicznych, które minister rolnictwa podniósł w maju 1887, a które dotąd jeszcze przez krajowe biuro melioracyjne nie mogły być usunięte. Ponieważ uchylenie wątpliwości technicznych zapewne wpłynie na zmianę kwoty kosztów melioracyi, przeto z tego powodu, jakoteż i z powodu niemożności rozpoczęcia robót w terminie, w pierwotnym projekcie ustawy oznaczonym, projekt ten zapewne wróci do Sejmu w formie zmienionej na przyszłej sesyi.

Na przestrzeni Wisły, regulowanej kosztem skarbu państwa, galary z materyałami budowlanemi od kilku miesięcy transportowane są za pomocą statku do holowania, przez rząd zakupionego i w ruchu utrzymywanego. Początkowo straż rosyjska pograniczna zdawała się stawiać trudności kursowaniu tego statku na niektórych punktach. Jenerał Hurko wydał jednak kategoryczne polecenie organom rosyjskim, aby nietylko nie utrudniały, lecz owszem wspierały regularny przywóz materyałów budowlanych za pomocą statku.

Spisywanie inżynierów cywilnych należących do pospolitego ruszenia, celem użycia ich w danym razie do wojennych robót fachowych, mylnie zostało wprowadzone w związek z ogólną sytuacyą. Jestto zarządzenie wypływające, z ustawy, która właściwie teraz dopiero w życie wchodzić zaczyna. Wogóle ustawa o pospolitem ruszeniu w tej chwili daje i dawać będzie powód do niejednego zarządzenia, które z pozoru wydawać się może symptomem niepokojącym, a w gruncie rzeczy nie jest czem innem, jak tylko normalnem zarządzeniem wykonawczem.

Wiedeń 19 lutego.

(*S. K.*) O ile wiem, to rząd tutejszy nie otrzymał jeszcze w formie oficyalnej owych rosyjskich wniosków w sprawie bułgarskiej, które hr. Szuwałow przywiózł do Berlina; ztamtąd jednak zakomunikowano je tutaj poufnie. Zdaje się, że wnioski te dotyczą przedewszystkiem tego, co, zdaniem cesarza rosyjskiego, mocarstwa uczynićby winny, aby ogłosić *urbi et orbi* nielegalność rządów ks. Ferdynanda. Co i jak dalej sobie począć, o tem zwierzenia hr. Szuwałowa podobno nie wspominają, a to ponoś, zdaniem gabinetu tutejszego, byłoby najważniejszem. Wogóle odnieść można takie wrażenie, że oświadczenia hr. Szuwałowa są wyrazem osobistego niezadowolenia cesarza Aleksandra III z obrotu, jaki pod jego bezpośrednim kierunkiem wzięła sprawa bułgarska; czuć w nich, że obrotem tym cesarz rosyjski jest dotknięty, a coraz widoczniejszem jest, iż zwłaszcza tego przenieść na sobie nie może, iż na bułgarskim tronie zasiadł — katolik. Wogóle w obecnej fazie sprawy bułgarskiej — jak powiedział żartobliwie pewien dyplomata tutejszy — coraz bardziej widocznym się staje koniec, długiego nosa, ks. Ferdynanda. Jednak w poważnych kołach, mianowicie bliskich tutejszej ambasady niemieckiej, poczytują niemal za śmieszność przypuszczenie, aby spór o osobę tego księcia, o długim nosie, miał doprowadzić do groźnego konfliktu, tem mniej do wojny. W zamian zdania podobnego nie można dotąd usłyszeć w tutejszych politycznych sferach. Zapewniają mnie nawet, że mniej lub więcej energiczno-wojownicze artykuły półurzędowych dzienników peszteńskich w sprawie bułgarskiej nie są wyrazem zdania tamtejszych sfer rządowych, lecz bywają od pewnego czasu ztąd nadsyłane. W owych kołach bliskich ambasady niemieckiej nie mniemają również, aby kto wierzył, iżby *à la longue* miał się ks. Ferdynand na tronie bułgarskim utrzymać; zatem mógłby chyba posłużyć za ekwiwalent. Ale to już wkracza w dziedzinę polityki konjekturalnej.

Co zaś jest istotniejszem, oto, że w świecie politycznym nie przestają się obawiać możliwych skutków nieobliczalnego usposobienia i sądu o rzeczach cesarza Aleksandra III. Więcej, niż kiedykolwiek, żyje on zamknięty w ścisłem kole i w niem tracić ma miarę, tego co możliwe i niemożliwe, oraz co się tyczy doniosłości tego lub owego kroku, ztąd dalsze czynienie jego odpowiedzialnym, co się tyczy pokoju lub wojny, i obawa, aby bezwiednie nie pchnął do niej. Powtarzam jednak to, co już tylokrotnie pisałem, że wszyscy ludzie, mogący wskutek zajmowanych stanowisk znać położenie, są przekonani, iż przez dłuższy jeszcze czas, że mianowicie w bieżącym roku pokój naruszonym nie zostanie. Wszelkie zresztą symptomata chwilowe za tem przemawiają, a nawet ostatni obrót nadany oświadczeniami hr. Szuwałowa sprawie bułgarskiej wskazuje, że pertraktacye i układy przez dłuższy czas przeciągnąć się mogą. Niemniej znaczącym w tym kierunku symptomatem jest niezawodne, przynajmniej w formach, zbliżenie, które nastąpiło między Petersburgiem a Berlinem po ogłoszeniu traktatu z 1879 r. i mowa ks. Bismarka, o czem już ta świadczy okoliczność, że oświadczenia rosyjskie w sprawie bułgarskiej przesłane zostały przedewszystkiem do Berlina. Wiem zresztą z dobrego źródła, że ostatni niby groźny artykuł *Nordd. Allg. Ztg*, o którym już wspominałem, nie miał innego celu, jak ukoić podejrzenia i zazdrości sprzymierzonych z Niemcami mocarstw, które powstają, jak tylko czuć się daje pewne między Berlinem a Petersburgiem zbliżenie. Rzecz to niezawodnie arcycharakterystyczna! Dodają przytem, iż w tym samym celu prawdopodobnie ukazywać się będą jeszcze podobne artykuły.

Ażeby się streścić co do ogólnego położenia przytoczę słowa osoby doświadczonej w sprawach politycznych: „Tak jest, dziś ludzie roztropni nie śmią prorokować utrzymania pokoju dłużej, jak na rok jeden; ale zastanowiwszy się nad położeniem, niema żadnego dobrego powodu, abyśmy za rok znowu tego samego nie powiedzieli, a ja przekonany jestem, że to samo powiemy“. Istotnie, ugrupowanie się mocarstw i traktaty są takie, iż zdają się wykluczać możność zaczepki i wojny; zbrojenia zaś ogólne zdają się czynić ją nieuniknioną.

Niemałe wrażenie sprawiła tu mowa sędziwego p. Schmerlinga, wypowiedziana w Izbie panów, przy rozprawach nad odnowieniem traktatu handlowego z Niemcami. Z powodu wspomnień frankfurckich oraz dlatego, że p. Schmerling przez tak długi czas przedstawiał wyłącznie niemieckie aspiracye Austryi, mowa ta nabrała wyjątkowego znaczenia, jako dowód, że przymierze z Niemcami przyjętem jest dziś w Austro-Węgrzech, jako jedyna, możliwa, naturalna podstawa polityki zewnętrznej, jako szaniec obronny i bezpieczny dla monarchii, która chce się rozwijać i wzmacniać pod jego zasłoną wobec niezaprzeczonych, nieuniknionych i dziejowych niebezpieczeństw, które jej zkądinąd zagrażają. Wobec tego nie będzie niewłaściwem przytoczyć słowa, które słyszałem z ust głośnego już dziś, mającego przed sobą świetną niezawodnie przyszłość, dyplomaty: „Dziwne, mówił on, są zrządzenia Opatrzności i zwroty w historyi. Oto zwrot taki przygotowywać się może wskutek prawdopodobnej śmierci następcy tronu niemieckiego. Wszyscy pozostali w Niemczech książęta panujący uchylają czoła przed cesarzem Wilhelmem, przed jego powagą i doświadczeniem, przed twórcą dzieła. Dzisiejszy następca tronu byłby dla nich druhem, towarzyszem broni, byliby się z nim zespolili. Ale czy nie będą innemi ożywieni uczuciami wobec owego żółtodzióba, a jest on tylko żółtodzióbem, jeżeli jemu przypadnie wziąść bezpośrednio spadek po cesarzu Wilhelmie? To wielkie pytanie! Wątpić można, aby n. p. taki posiwiały w bojach król saski poddał się z entuzyazmem przewództwu i dowództwu owego księcia, co dotąd tylko tak bardzo po junacku do huzarów przemawiać umie. Jeżeli jednak ks. Bismark długo pożyje, to rzecz się zmienić może na dobre dla jedności niemieckiej, bo on nad wszystkiem i nad wszystkimi góruje.“

Dowiedziałem się, że wysoce zajmująca i naucząca rozmowa ks. Bismarka z ówczesnym ambasadorem francuskim w Wiedniu, zaraz po podpisaniu traktatu 1879 r., którą przytoczyliście, jest najzupełniej autentyczną. Zdarzyła się nawet z jej powodu dość zabawna rzecz. Ambasador francuski p. de Bord był wtedy nieco cierpiącym i zaraz po wizycie ks. Bismarka powołał do siebie korespondenta rządowego dziennika francuskiego *Temps*, polecając mu zatelegrafować ową rozmowę; sam zaś przesłał raport o niej do swojego rządu, wskutek jednak niedyspozycyi, mniej szczegółowy i dokładny, niż telegram w *Temps*, co ściągnęło na niego reprymendę ministra spraw zagranicznych i wyrzuty, że sprawozdanie dziennika w tak ważnej materyi było więcej wyczerpujące niż raport ambasadora.

Hr. Andrzej Potocki, dotychczasowy *attaché* przy ambasadzie paryskiej, przeniesiony został przez hr. Kalnokiego z Paryża do ministeryum spraw zewnętrznych w Wiedniu.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował zastępcę starszego prokuratora Dra Wincentego Tarłowskiego w Krakowie prokuratorem państwa w Wadowicach, a zastępcę prokuratora Władysława Aleksandra Münnicha w Krakowie zastępcą starszego prokuratora tamże.

Dalej przeniósł minister radcę sądu krajowego Antoniego Leżańskiego w Stanisławowie do Lwowa, a adjunktów sądów powiatowych Maryana Mayera w Zastawnie do Gródka, Ludwika Eiselta w Baligrodzie do Nadwórny, Jana Łazoryka w Borszczowie i Jana Wisłockiego w Łące, obu do Dobromila;

dalej zamianował radcami sądu krajowego prokuratora państwa Eugeniusza Zborowskiego w Kołomyi dla Lwowa i sędziego powiatowego Konstantego Starosolskiego w Bolechowie dla Stanisławowa;

sędziami powiatowymi: Marcelego Tustanowskiego w Samborze dla Buska, Zenona Sokołowskiego w Stanisławowie dla Bukowska, — Sozemona Kowblańskiego we Lwowie dla Bolechowa, Sofroniusza Folusiewicza w Kołomyi dla Delatyna i Władysława Piwockiego we Lwowie dla Mostów Wielkich.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Sokołówce, Jana Nebelskiego, rzeczywistem nauczycielem tejże szkoły.

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(84)

(Ciąg dalszy).

Od czasu do czasu chora mruczała coś zcicha lub wymawiała głośniej niektóre wyrazy, między niemi zaś „Chreptiów“ powtarzał się najczęściej. Widocznie chwilami zdawało się jej, że jest jeszcze w podróży. Pana Zagłobę szczególniej zaniepokoił ów ruch rąk na kołdrze, bo w jego bezświadomej jednostajności widział oznakę zbliżającej się śmierci. Człek był doświadczony i wielu ludzi umierało w jego oczach, lecz nigdy serce nie krajało mu się takim żalem, jak na widok tego kwiatka, więdnącego tak wcześnie.

Więc zrozumiawszy, że Bóg jeden może uratować to gasnące życie, klęknął przy łożu i począł modlić się żarliwie.

Tymczasem oddech Basi stawał się coraz cięższy, a stopniowo zmieniał się w rzężenie. Wołodyjowski zerwał się od jej nóg, Zagłoba wstał z klęczek; obaj nie rzekli do się ani słowa, tylko spojrzeli sobie w oczy, a w spojrzeniu tem było przerażenie. Zdawało się im, że już kona. Ale trwało to tylko chwilę. Wkrótce oddech jej uspokoił się i nawet zwolniał.

Odtąd byli ciągle między obawą a nadzieją. Noc wlokła się leniwie. Oficerowie nie poszli także na spoczynek, ale siedzieli w świetlicy, to spoglądając na drzwi alkierza, to szepcząc między sobą, to drzemiąc. — Pachoł wchodził co pewien czas dorzucać drzewa na komin, a za każdem poruszeniem klamką oni zrywali się z ław, sądząc, że to wchodzi Wołodyjowski lub Zagłoba i że usłyszą straszne słowa:

— Już nie żyje!

Tymczasem kury poczęły piać, a ona tam jeszcze zmagała się z gorączką. Nad ranem zerwał się wicher okrutny z deszczem i huczał w belkach, wył w dachu, chwilami chwiał płomieniem w kominie, wyrzucając na izbę kłęby dymu i skry. O pierwszym brzasku pan Motowidło wyszedł po cichu, bo miał jechać na objazd. Nakoniec wstał dzień blady, chmurny i oświecił twarze zmęczone.

Na majdanie począł się zwykły ruch; słychać było wśród poświstów wichru tupot koński po stajennych dylach i ciągnienie żórawi i głosy żołnierskie, lecz wkrótce ozwał się dzwonek: przyjechał ksiądz Kamiński.

Gdy wszedł, przybrany w białą komżę, oficerowie poklękali. Zdało się wszystkim, że nastała uroczysta chwila, po której niewątpliwie śmierć musi nadejść. Chora nie odzyskała przytomności, więc ksiądz nie mógł jej spowiadać. Dał jej tylko ostatnie namaszczenie, poczem zaczął małego rycerza pocieszać i namawiać, by poddał się woli Bożej. Atoli temu nic było po tej pociesze, bo żadne słowa nie mogły przez jego boleść przeniknąć.

Przez cały dzień śmierć krążyła nad Basią. Jak pająk, ukryty gdzieś w mrocznym kącie pułapu, wypełznie czasem na światło i na niewidzialnej nici spuszcza się ku dołowi, tak ona zdawała się chwilami zstępować tuż nad głowę Basi. I nieraz widziało się obecnym, że już cień jej pada na Basine czoło, że ta duszka jasna już już roztwiera skrzydła, aby ulecieć z Chreptiowa gdzieś w nieskończone przestrzenie, na drugą stronę życia; poczem znów śmierć, jak pająk, kryła się pod pułapem i nadzieja napełniała serca.

Była to jednak niezupełna i czasowa tylko nadzieja, bo tego, żeby Basia miała przeżyć tę chorobę, nikt nie śmiał się spodziewać. Nie spodziewał się i Wołodyjowski, bo też boleść jego stała się tak wielka, że pan Zagłoba, acz sam srodze strapiony, począł się lękać i polecać go opiece oficerów.

— Dla Boga! pilnujcie go — mówił — bo się nożem pchnie!

Wołodyjowskiemu wprawdzie nie przychodziło to do głowy, ale w tej targaninie żalu i bólu pytał się jednakże siebie ustawicznie:

— Jakże to ja mam zostać, kiedy ona odchodzi? Jakże mi puszczać samo, to kochanie najdroższe? Co ona powie, gdy, obejrzawszy się, nie znajdzie mnie koło siebie?

I tak rozmyślając, pragnął umrzeć z nią razem ze wszystkich sił duszy, bo równie jak sobie nie wyobrażał życia na ziemi bez niej, tak samo nie rozumiał, ażeby ona w tamtem życiu mogła być szczęśliwą bez niego i za nim nie tęsknić.

Po południu złowrogi pająk skrył się znowu pod pałupem, rumieńce Basi przygasły i gorączka zmniejszyła się do tyla, że chorej wróciło nieco przytomności.

Czas jakiś leżała z zamkniętemi oczyma, poczem otworzywszy je, popatrzyła uważnie w twarz małego rycerza i spytała:

— Michałku, czy ja w Chreptiowie?

— Tak jest, kochanie! — odrzekł, zaciskając zęby Wołodyjowski.

— I ty naprawdę stoisz przy mnie?

— Tak jest! Jak się czujesz?

— Oj, dobrze!...

Widać sama nie była pewna, czy to nie gorączka stawia jej przed oczy złudne widzenia. Ale od tej chwili odzyskiwała coraz więcej przytomności.

Wieczorem nadjechał wraz z ludźmi wachmistrz Luśnia i wytrząsnął z worka przed fortalicyą kamienieckiego medyka wraz z lekarstwami. Ów ledwie żył. Ale poznawszy, iż nie jest w zbójeckiem, jak mniemał ręku, ale że do chorej został w ten sposób zaproszony, wkrótce po przemijających mdłościach zabrał się żywo do ratunku, zwłaszcza że mu pan Zagłoba pokazał w jednej ręce mieszek pełen czątych, w drugiej nabity pistolet, mówiąc:

— To nagroda za życie, a to za śmierć!

I tej samej nocy jeszcze, prawie o samem świtaniu, złowrogi pająk skrył się gdzieś raz na zawsze; natomiast wyrok medyka: „Będzie długo chorować, ale ozdrowieje“—rozebrzmiał radosnem echem po całym Chreptiowie.

Gdy go pierwszy raz Wołodyjowski usłyszał, padł na ziemię i rozszlochał się tak, iż zdawało się, że łkania piersi mu rozerwą; pan Zagłoba zesłabł całkiem z radości, aż twarz pokryła mu się potem i ledwie zdołał zawołać: „pić!“

Oficerowie brali się wzajem w ramiona.

A na majdanie zebrali się znów dragoni, pocztowi i Kozacy pana Motowidły. Ledwie ich można było wstrzymać od okrzyków. Chcieli koniecznie czemkolwiek okazać swą radość i poczęli prosić o kilku uwięzionych w chreptiowskich piwnicach lewansów, aby ich na intencyę „pani“ powiesić.

Ale mały rycerz odmówił.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Bank ziemski.

Pisma poznańskie ogłaszają następujące oświadczenie Rady nadzorczej i Dyrekcyi Banku ziemskiego:

„Na dniu 16 b. m. na Walnem zebraniu Banku ziemskiego w Poznaniu uchwalono, że termin do zebrania podpisów na II emisyą akcyj pozostaje takim, jak go określiła uchwała Walnego zebrania z dnia 25 stycznia 1887 r. Stosownie do postanowienia tego uchwaliła Rada nadzorcza i Dyrekcya banku wszelkie czynności swoje ograniczyć na zbieranie kapitału III emisyi. Ponieważ czynność ta prawdopodobnie potrwa czas dłuższy, a rozporządzalny kapitał zakładowy nie odpowiada zadaniom Banku, termin rozpoczęcia właściwych czynności bankowych odkłada się niniejszem aż do całkowitego zebrania podpisów na pełny kapitał drugiej emisyi.

Poznań 17 lutego 1888 r.

Rada nadzorcza i Dyrekcya Banku ziemskiego: Stanisław Żółtowski, Ludwik Karśnicki, Dr W. Skarzyński, Dr St. Pluciński, Dr W. Łebiński, W. Jerzykiewicz.“

Rozmaitości Polityczne.

Rosya i Watykan.

Korespondent *Polit. Corresp.*, utrzymujący stosunki w kołach watykańskich, pisze z Rzymu d. 14 b. m.: Pomiędzy Watykanem a rządem rosyjskim toczą się obecnie półurzędowe rokowania, zmierzające do osiągnięcia jakiego takiego *modus vivendi*, tak dla Stolicy św., jak i dla katolików, żyjących pod berłem cara. Telegram cesarza Aleksandra III do Papieża, z powodu tegoż jubileuszu kapłańskiego, stanowił pierwszy krok do zbliżenia się. W odpowiedzi na ten telegram wyraził Leon XIII gorące życzenie przywrócenia pokojowych i uregulowanych stosunków pomiędzy Stolicą św. a państwem rosyjskiem. Jest to już druga próba zbliżenia się za czasów pontyfikatu Leona XIII i spodziewają się tutaj, iż kroki obecne będą uwieńczone pomyślnym skutkiem i że będą trwalsze, niż poprzednie. Radca ambasady rosyjskiej w Londynie, p. Buteniew, który przebywał w Rzymie z końcem 1882 roku, otrzymał wówczas polecenie od swego rządu, iżby rozpoczął rokowania ze Stolicą św. W rzeczywistości przyszło do zawarcia konwencyi, która w styczniu 1883 r. podpisaną została i która reorganizowała katolicką hierarchię w Polsce i Rosyi. Wskutek tej konwencyi obsadzono wakujące miejsca duchownych i usunięto przez to jednę z największych zapór swobodnego wykonywania praktyk religijnych. W maju tegoż roku wysłał Papież w celu okazania swego życzliwego usposobienia, duchownego dostojnika na koronacyą cara do Moskwy. Zawartego jednak układu nie przestrzegała Rosya i ludność katolicka została znów tak, jak przedtem, wystawioną na udręczenia. W roku 1884 został czcigodny biskup wileński, mimo podpisania konwencyi przez cesarza, z rozkazu gubernatora uwięziony i na Sybir wysłany. Małe ulgi, które przynosiła ludności katolickiej konwencya z roku 1883, nie utrzymały się długo, albowiem władze rosyjskie chwyciły się znów wobec niej, a w szczególności wobec nieszczęśliwych unitów dawnego systemu religijnej nietolerancyi. Na usprawiedliwienie jednakowoż kierujących rosyjskich mężów stanu należy zauważyć, że nadużycia te i gwałty przypisać należy raczej podrzędnym władzom i rosyjskim urzędnikom, niż rosyjskiemu rządowi. Watykan nie omieszkał jednakowoż poczynić w półurzędowej drodze reklamacyi u cara co do stanowiska, jakie zajęli jego funkcyonarynsze i co do częstego naruszania konwencyi z r. 1883.

Z przedstawionego stanu rzeczy można ocenić stanowisko dwóch partyj, które dążą obecnie do zbliżenia i które szukają podstaw do ponownego porozumienia się.

Dany przez Niemcy przykład, które zaprzestały kulturkampfu, możliwość bliskich a groźnych zawikłań, rady zaprzyjaźnionego mocarstwa, nieprzyjaźń względem urzędowych Włoch, a w końcu wysokie zdolności i pojednawcze usposobienie obecnego Papieża, — wszystko to oddziałało na cara i zachęciło go do zbliżenia się do Stolicy św. Trudność polega w warunkach, pod któremi tu i tam chcą zawrzeć układ, któryby był szczerym i trwałym. W telegramie gratulacyjnym do Papieża wyraził cesarz nadzieję, iż głęboka mądrość Leona XIII umożliwi pogodzenie potrzeb rosyjskich katolików z zasadniczemi postanowieniami państwa rosyjskiego. Wobec tego zauważają w kołach watykańskich, iż pomiędzy nauką katolicką a zasadniczemi postanowieniami jakiegoś państwa niema wcale sprzeczności, jeżeli naturalnie państwo opiera się na podstawach moralności, sprawiedliwości, poważania nabytych praw i nienaruszalności uczuć religijnych. Jeżeli jednakowoż pod nazwą „zasadniczych postanowień państwa rosyjskiego“ miałoby się rozumieć: ucisk uczuć religijnych, negacyę swobodnego i wewnętrznego rozwoju Kościoła katolickiego w Rosyi i stosunku tegoż do Głowy duchownej Kościoła, w końcu przymusowe nawracanie na prawosławie, natenczas porozumienie się, o którem wspominał car w telegramie gratulacyjnym, byłoby bardzo trudnem, a nawet niemożliwem.

Toczące się obecnie rokowania okażą, czy rząd rosyjski gotów jest do poczynienia praktycznych i niezbędnych koncesyj. Watykan nie zaniedba ze swej strony niczego, coby ułatwiło zbliżenie się, które wpłynęłoby na polepszenie położenia katolików rosyjskich.

Dyagnoza Dra Mackenzie.

Reichsanzeiger otrzymuje od Dra Mackenzie z San Remo następujące orzeczenie o chorobie niemieckiego cesarzewicza:

„Idąc za życzeniem cesarzewicza, bym objawił mój pogląd na istotę jego cierpienia, korzystam ze sposobności, celem sprostowania niektórych niedokładnych wiadomości, jakoby odemnie pochodzących. Powszechne jest mniemanie, jakobym przypuszczał, iż choroba, na którą cierpi cesarzewicz, nie jest rakiem. Moje zapatrywanie, które dotychczas żywię, jest to, iż dotąd nie dostarczono żadnego dowodu istnienia raka. Czyli szczegółowo: Gdy przybyłem w maju r. z. do Berlina, oświadczyłem mym kolegom, iż według mego zdania objawy w krtani mają charakter ujemny t. j. czy choroba jest nieszkodliwego czy też złośliwego rodzaju, charakter jej wszakże może być tylko stwierdzonym za pomocą mikroskopijnego badania. W tym celu wyjętą cząstkę chorej tkanki dałem Drowi Virchowowi do zbadania, który jednak nie odkrył w niej nic groźnego. Ponowne badania Dra Virchowa innych, wyjętych z chorej krtani cząstek, dały ten sam wynik. W czerwcu, podczas pobytu cesarzewicza na wyspie Wight, oświadczyłem kilkakrotnie jego dostojnym krewnym, iż niebezpieczeństwo, którego się najwięcej obawiam, polega na zapaleniu błony chrząstkowej krtani. W trzy miesiące później okazało się, iż obawa moja nie była płonną.

„W końcu października okazały się nowe objawy, a miejscowe cierpienie zdawało się zgadzać z dyagnozą raka. Wówczas nie można było wydostać świeżego materyału z krtani do mikroskopijnego badania, i dlatego uważałem za rzecz bezpieczniejszą traktować chorobę jako złośliwą. Równocześnie przedstawiłem moim kolegom protokół, w którym zaznaczyłem, że chociaż cierpienie wygląda chwilowo na raka, to jednak ja na dyagnozę raka zgodzić się nie mogę dopóty, dopóki nie zostanie przeprowadzonem dalsze badanie mikroskopijne. Dokument ten został przesłany do Berlina i znajduje się w archiwum państwowem. Jakkolwiek niepomyślne owe symptomata, które wówczas wystąpiły, mogły być uważane za skutki raka, to wszakże większość moich kolegów była przeświadczona, że objawiła się także *perichondritis*. W połowie grudnia znikły te niepomyślne objawy a z niemi i kliniczne symptomata, wskazujące raka. Brakowało ciągle jeszcze mikroskopijnego zbadania. Do tego można było przystąpić dopiero w końcu stycznia, gdy pewna zanikła część tkanki oderwała się z tego samego miejsca krtani, które w listopadzie wyglądało tak podejrzanie. Część ta tkanki była kilkakrotnie i jak najściślej badaną przez Dra Virchowa. Wynik tych badań wskazuje znowu, iż niema dowodu istnienia raka. A więc rekapitulując: Według mego zdania kliniczne symptomata były zawsze takie, iż dały się pogodzić z przypuszczeniem jakiegoś niezłośliwego cierpienia. Badanie mikroskopijne zgadzało się z tem zapatrywaniem. Potrzebuję jeszcze tylko dodać, że chociaż w każdym prawie wypadku cierpień krtani można na pierwszy rzut oka postawić dokładną dyagnozę istoty cierpienia, to jednak są wypadki, bardzo rzadkie, gdzie dopiero rozwój choroby pozwala wnosić o jej charakterze. Nieszczęściem należy cierpienie cesarzewicza niemieckiego do tych ostatnich, tak że w tej chwili wiedza moja medyczna nie pozwala mi twierdzić, by u dostojnego pacyenta istniała jakakolwiek inna choroba, jak tylko zapalenie krtani, połączone z *perichondritis*.“

Z Warszawy donoszą do *Corr. de l'Est*: Ukaz z r. 1885 wykluczający Polaków od dzierżawienia dóbr państwa w guberniach zachodnich, został zmodyfikowanym. Szlachta i mieszkańcy miast, wyznający religię rzymsko-katolicką, którzy złożą dowód — że się zajmują rolnictwem — po ogłoszeniu ukazu będą upoważnieni na zawsze dzierżawić dobra, należące do tej kategoryi. To złagodzenie dawnego ukazu na korzyść Polaków uważanem jest za symptom prądu, jaki, jak zapewniają, panuje obecnie w sferach rządowych. Ustanowienie filij banków rolniczych w Polsce jest potwierdzeniem tej dążności.

List petersburski *Norda*, mówiąc o wrażeniu, jakie ogłoszenie mowy Bismarka w całej rozciągłości w Rosyi wywarło, powiada, że opinią publiczną rażą wprawdzie niektóre żywsze wyrażenia i ukryte pod różnemi frazesami groźby, że jednak w kołach decydujących umieją się wznieść nad te wybuchy temperamentu i złego humoru i oceniają bardziej to, z czego praktyczne dla Rosyi wyniknąć mogą rezultaty. Co zaś do mowy Salisburego, to korespondent nie zalicza jej bynajmniej do kategoryi takich mów, jaką była popędliwa mowa kanclerza. Chociaż nie była ona bezwzględnie korzystną dla interesów rosyjskich, tchną jednak słowa jej duchem tej otwartej lojalności, która niczem nie obraża. Chociażby w oświadczeniach Salisburego można dopatrzyć się niejednej sprzeczności interesów angielskich z rosyjskiemi, to wynagradzają to znów słowa Gladstona i zacierają wynikające ztąd złe wrażenia. Dowodzą one bowiem, że w Anglii nie sam Churchill pragnie zbliżenia się Anglii do Rosyi, ale że jest tam liczne stronnictwo, chwilowo tylko od rządów odsunięte, które, jeśli nie pragnie wyraźnego zbliżenia się do Rosyi, to przynajmniej chce wobec niej zachować ścisłą neutralność.

Ostatni numer *Norda* zajmuje się zatargiem, na jaki się między Francyą a Włochami zanosiło. — „Zdaje się, mówi on, jakoby widownię zaniepokojeń chciano teraz przesunąć dalej na południe. Dotąd spoglądano niespokojnem okiem na stosunki pomiędzy Rosyą a Austryą i Niemcami; czyżby chciano przenieść ten sam system zaniepokajania na stosunki między Francyą a Włochami? Domyślaćby się tego można z nacisku, jaki niektóre dzienniki kładą na niezadowolenie, które mowa Flourensa w Briançon wywołać miała we Włoszech. *Nord* mniema, że mowa francuskiego ministra spraw zagranicznych, chociaż tchnie gorącym patryotyzmem, nie zawiera jednak niczego takiego, coby obcy naród obrazić mogło. Chociażby nawet odbywające się jeszcze rokowania względem traktatu handlowego nie miały wydać żadnego rezultatu i przyjść miało do wojny taryfowej, nie znaczyłoby to jeszcze zerwania stosunków politycznych. Między interesami handlowemi a politycznemi nie zachodzi ścisła solidarność. Trwająca od dość już długiego czasu wojna taryfowa między Rumunią a Austryą nie przeszkadza wcale stosunkom przyjaznym, jakie między niemi pod względem politycznym zachodzą. Niemcy z Austryą są związane sojuszem politycznym, chociaż w ich stosunkach handlowych wyraźne panuje naprężenie. Niema więc obawy, zdaniem *Norda*, ażeby między Włochami a Francyą miało przyjść do politycznego zatargu.“

Corresp. de l'Est pisze: Informacye nasze, zasięgnięte nawet w Wiedniu, dozwalają nam twierdzić, że nasza depesza z Petersburga i ostatni nasz list z Berlina (patrz N. 39 *Czasu*) przedstawiają bardzo dokładnie chwilową sytuacyę międzynarodowej polityki. Ks. Reuss udzielił przed kilkoma dniami gabinetowi wiedeńskiemu propozycyj, jakie hr. Szuwałow uczynił ks. Bismarkowi. Propozycyj tych, które wprost pochodzą od Cara, nie uważają ani za stanowcze, ani za wyczerpujące kwestyę. Nie przybrały one jeszcze formy urzędowej i odnoszą się w pierwszej linii do księcia bułgarskiego.

Z Genewy otrzymuje *Corresp. de l'Est* z dobrze poinformowanego źródła doniesienie z d. 15 b. m., że dwóch ajentów policyi rosyjskiej przybyło tam, aby czuwać nad krokami emigrantów. Rząd rosyjski miał dowiedzieć się o przygotowujących się nowych działaniach rewolucyjnych. Mianowicie ma istnieć plan zrewolucyonizowania Ukrainy i Mało-Rosyi, w razie, gdyby państwo Carów zawikłało się w jakąbądź wojnę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lutego.

— **Kościół św. Piotra w Krakowie**, jak nam donoszą, potrzebowałby gruntownej reparacyi. Mianowicie pokrycie dachu ma być w wielu miejscach popsute i przepuszcza wodę, wskutek czego mogą niebawem zamakać sklepienia, a nawet już dają się spostrzegać początki tego. Kościół ten niegdyś jezuicki i dla Jezuitów przez Zygmunta III prawdziwie po królewsku fundowany, jak wiadomo, stał się parafialnym dopiero przed 50 laty, po zburzeniu o wiele mniejszego kościoła Wszystkich Świętych. Nie wielka parafia Wszystkich Świętych obejmuje dzielnicę miasta tak przez innowierców zamieszkałą, że katolików liczy tylko około 4000 dusz i to jeszcze przeważnie ludności niezamożnej. Dla tych kontrybuentów utrzymanie kościoła tak wielkiego jest ciężarem, któremu podołać niepodobna. Pomimo troskliwej opieki zarządu parafialnego, który z wysileniem i ofiarą prawie rokrocznie dokonywał mniejszych reparacyj i jak najstaranniej kościół wewnątrz utrzymuje, ogólna tak nieodzowna restauracya budynku już od lat wielu musiała być odkładaną na później dla materyalnej niemożności. Zbliża się atoli chwila, kiedy dalsze odkładanie zacznie być groźnem dla przyszłości kościoła. Warto byłoby pomyśleć zawczasu, co zrobić, aby ubezpieczyć ten wspaniały gmach, zabytek pobożnej hojności dawnych czasów, któryby w samych Włoszech należał do znakomitszych tworów późnego lecz jeszcze dobrego renesansu, u nas zaś, a może nie u nas jedynie jest jednym z najokazalszych i najpiękniejszych. Oko wykształcone uderza on szlachetnością proporcyj przy znacznych rozmiarach, dobrym smakiem dekoracyi, wzniosłą powagą pomysłu. Nadto mieści się w nim grób wielkiego Skargi, niedawno bardzo starannie uporządkowany. O kościele tym, za mało cenionym, bo może zbyt mało znanym, będziemy mogli niebawem podać czytelnikom obszerniejszy artykuł historyczno-opisowy.

— **Z dyrekcyi ruchu kolei państwowych.** Dnia 19 lutego b. r. podjęto po częściowem usunięciu niezwykłych zasp śnieżnych na szlaku Jasło-Krosno ruch osobowy i pakunkowy, jakoteż ruch dla przesyłek pospiesznych. Zamkniętym pozostaje jeszcze dla całego ruchu szlak od Krosna do Sanoka.

Dnia 20 lutego b. r. podjęto po częściowem usunięciu zamieci śnieżnych na nowo ruch osobowy i pakunkowy, jakoteż ruch dla przesyłek pospiesznych i na szlaku Krosno Sanok, tak że obecnie w krakowskim okręgu dyrekcyjnym prócz szlaku Jasło-Sanok, zamkniętego jeszcze dla ruchu towarów zwykłych, wszystkie inne szlaki dla ruchu całego, już są otwarte.

— **Z kolei Karola Ludwika** donoszą, że przeszkody ruchu, powstałe wskutek ponownej zamieci śnieżnej między Krasnem a Podwołoczyskami, zostały usunięte, i że ruch wszelkich pociągów na tejże przestrzeni z d. 19 b. m. w kierunku do Podwołoczysk pociągiem pospiesznym Nr 1, w kierunku zaś z Podwołoczysk do Lwowa pociągiem Nr 8, będzie otwartym. Jeżeli nie nastąpią żadne nowe przeszkody wskutek tak często w ostatnich czasach ponawiających się zamieci śnieżnych, to ruch pociągów od dnia tego odbywać się będzie normalnie tak na linii głównej, jakoteż na liniach pobocznych i lokalnych.

Dziś otrzymujemy następujące doniesienie:

Wskutek gwałtownego orkanu, szalejącego od ubiegłej nocy i powstałych ztąd, od wielu lat niepamiętnych ogromnych zasp śnieżnych wzdłuż torów kolejowych, wstrzymany został ruch pociągów na linii Lwów-Krasne i Podwołoczyska i na linii Krasne-Brody. Aby utrzymać ruch pociągów na linii Lwów-Kraków, użyto wszelkich możliwych środków w celu usunięcia śniegu i dotąd też kursują jeszcze pociągi na tej linii, ruch ten przecież będzie musiał być albo zupełnie zastanowiony, albo też przynajmniej ograniczony na bieg pociągów dziennych, gdyby śnieżyca nie ustała, i wskutek tego jeszcze większe masy śniegu zasypywały tory kolejowe.

— **Dyrektor Matejko**, który wskutek nadmiaru pracy popadł ostatniemi dniami w stan wielkiego osłabienia, ma się już dziś, jak się dowiadujemy, o wiele lepiej. Dzięki pieczołowitym staraniom prof. Korczyńskiego i Paszkowskiego, rekonwalescencya postępować zaczyna normalnym trybem. Mistrz pragnąc wykończyć na Wystawę jubileuszową wiedeńską nowe swoje olbrzymie dzieło: „Kościuszko pod Racławicami,“ nadwerężył był nieoględnie swoje siły, niewyczerpany jednak organizm wyszedł na szczęście zwycięzko z ciężkiego przesilenia, dlatego też pośpieszamy podzielić się tą wiadomością, która, po chwilowem zaniepokojeniu, będzie bez wątpienia przez ogół radośnie powitaną.

— **Uroczysty wieczór** ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Zygmunta Krasińskiego odbędzie się w poniedziałek (27go b. m.) w teatrze krakowskim, za staraniem bractwa akad. Filaretów, z współudziałem panny Ryty Andrzejkowiczówny, panny J. Iwanowskiej, pp. Dra Fr. Bylickiego, kap. Hocka, Piotra Stachiewicza, Aleksego Strażyńskiego, Romana Żelazowskiego i dyr. Wł. Żeleńskiego. — Ceny miejsc są następujące: loża parterowa i I piętra 12 złr., loża II piętra 6 złr., fotel 3 złr., krzesło 2 złr., krzesło w loży I piętra 4 złr., krzesło w loży II piętra 3 złr., parter dla akademików 50 c., dla innych osób 1 złr., galerya 50 c., Krzesło na balkonie 1 złr. 50 c., dalsze miejsca 1 złr. Bilety sprzedają się począwszy od poniedziałku d. 20go b. m. w lokalu akad. br. Filaretów (ul. Szewska L. 10 parter) od g. 11—1 przed południem, zaś d. 27go w kasie teatralnej od g. 10ej rano aż do rozpoczęcia się wieczoru. Czysty dochód przeznacza się na wystawienie pomnika poecie na Wawelu. — Początek o godzinie 7ej.

Komitet dołożył wszelkich starań, by godnie zainaugurować sprawę wzniesienia poecie pomnika, i nie wątpi, iż publiczność licznym współudziałem zechce uświetnić ten obchód, a to tembardziej, iż od zgonu poety po raz pierwszy hołd taki ma być mu oddanym. Rodzajem ram, wśród których rozwijać się będą poszczególne numera programu, będzie z jednej strony koncert Beethovena na fortepian z towarzyszeniem orkiestry (Dr Fr. Bylicki i kap. Hock), z drugiej żywe obrazy układu pp. Piotra Stachiewicza i Aleksego Strażyńskiego.

— **Towarzystwo ochrony zwierząt** w sprawie psów. Rozporządzeniem Magistratu z dnia 5 października 1885-go roku zabroniono wprowadzania psy do lokalów publicznych, oraz dorożek, fiakrów, remiz i wozów tramwajowych. Rozporządzenie to przyjęte zostało jako bardzo dobre, ze względu zaś na publiczne pojazdy o tyle praktyczne, że usuwało możność zakażenia dorożki przez psa niebezpiecznie nieraz chorego, — co odbić się mogło szkodliwie na osobach, używających następnie tego samego pojazdu publicznego, przeznaczonego bądź co bądź dla ludzi, nie dla psów. Za nadto daleko posunęło obecnie swą troskliwość o psi ród Towarzystwo tutejsze ochrony zwierząt, bo pragnie ono, by psom przywrócić wolność używania pojazdów, i dlatego wniosło do Rady m. podanie, w którem żąda częściowego cofnięcia zakazu Magistratu przez opuszczenie słów „do dorożek i fiakrów.“ Towarzystwo motywuje konieczność cofnięcia zakazu niewygodą publiczności szczególniej obcej i tem, że takiego zakazu niema w żadnem mieście. Niewiele obcych osób podróżuje ze psami, a jeżeli zachodzi taki wyjątkowy wypadek, toć nie należy dla psów, narażać ludzi na nieprzewidziane następstwa, a piesek może na swego pana poczekać w hotelu; tysiąc zaś razy wygodniej każdemu jechać samemu, niż w towarzystwie psa. Sądzimy, że Magistrat i Rada nie cofną dobrego rozporządzenia i nie będą tak uprzedzającemi dla przejezdnych piesków, jak Towarzystwo, które zawsze popieramy, gdy w praktycznym kierunku pracuje. Winnoby się ono zaopiekować owemi biednemi, znękanemi końmi, wożącemi glinę. Onegdaj właśnie przytrzymał Dr Walentowicz takiego konia, pokaleczonego, wygłodzonego, bez sił do ciężkiej pracy. Gorliwość w tym kierunku byłaby zupełnie usprawiedliwioną.

— **Pobór do wojska** w Krakowie odbędzie się w bieżącym roku w pierwszych dniach marca.

— **Z Uniwersytetu.** P. Jan Wojciech Stołyhwo otrzymał d. 18 b. m. na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Z ulicy Studenckiej.** Przy ulicy tej od niedawna stanął szereg domów, będących prawdziwą ozdobą naszego miasta. Kamienice czyste, odpowiednio warunkom sanitarnym zbudowane, sprawiają, że część ta miasta należy do najprzyjemniejszych. Prawda, że niema tu jeszcze bruków i kanałów — mieszkańcy wszakże są przekonani, iż sekcya ekonomiczna nie zapomni o tej części miasta, zasługującej na pamięć, i w budżet najbliższy wstawi odpowiednie kwoty na rzeczone roboty, lub że uskutecznione one zostaną z chwilą, gdy gmina przystąpi do budowy szkoły na parceli nabytej przez siebie od p. Brzezińskiego. — Zanim to wszakże nastąpi, sekcya ekonomiczna i budownictwo miejskie powinnyby dokonać rzeczy, która tym wszystkim nowym kamienicom fatalnie daje się we znaki, dzięki realności nabytej przez gminę od p. Brzezińskiego. Wszystkie ścieki i wilgoć z tej realności miejskiej przechodzą w piękne budynki przy ul. Studenckiej i są prawdziwą plagą mieszkańców. Szczególniej cierpi bardzo kamienica p. radcy Krumłowskiego i narażoną jest na smutne następstwa z powodu sąsiedztwa z własnością gminy. Gmina usunie zapewne niezwłocznie ten stan, który wszystkim daje się we znaki, i nie będzie cierpiała, by na zanieczyszczenie narażane były porządne kamienice ze strony dobra miejskiego, tem więcej, że da się to tanim uskutecznić kosztem.

— **Mianowania w armii.** Starszymi lekarzami rezerwowymi mianowani lekarze asystenci w rezerwie: Dr Antoni Szlączka, w pułku piesz. Nr 58 i Dr Franciszek Sroczyński, przy szpitalu garnizonowym Nr 15 w Krakowie; oraz zastępca rezerwowego lekarza asystenta Dr Maryan Bujalski, w pułku ułanów Nr 6; wreszcie wojskowo-lekarscy elewi I klasy w rezerwie: Dr Gustaw Neupauer, przy szpitalu garnizonowym Nr 15 w Krakowie; Dr Alfred Schwarz, przy tym samym szpitalu garn.; Dr Józef Łuszczkiewicz, w pułku piesz. Nr 13 i Dr Eugeniusz Wisłocki, w pułku pieszym Nr 90.

Lekarzem asystentem mianowany elew wojskowo-lekarski II klasy Dr Kazimierz Ściborowski, przy szpitalu garnizonowym Nr 15 w Krakowie.

— **Wydział krajowy** zamianował radcą Dra Józefa Ekielskiego, sekretarza prezydyalnego; adjunktami konceptowymi dotychczasowych asystentów Leonarda Kieszkowskiego i Dra Witolda Lewickiego; asystentem konceptowym aplikanta Daniela Starzeckiego, wreszcie aplikantem konceptowym Wacława Kwiatkowskiego.

— **Wydział** centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych ogłasza, że tegoroczne posiedzenia Rady nadzorczej Towarzystwa rozpoczną się d. 16 marca b. r. we Lwowie. Miejsce i czas pierwszego zebrania będą później ogłoszone. Na porządku dziennym będą sprawy określone § 18 statutu, a mianowicie punkty 1, 2, 5, 6, 7, 9, 11, 12, 13, 14, 15 — również wnioski, które wedle uchwały Rady nadzorczej zostały wydziałowi centralnemu przedłożone po dzień 30 stycznia b. r.

— **Rozdzielenie premij Zalewskiego.** W swoim czasie donosiliśmy, że władze za ujęcie defraudanta pocztowego, Filemona Zalewskiego, wyznaczyły nagrodę w kwocie 1000 złr., a nadto 10% odebranych od Zalewskiego pieniędzy. Cała premia wynosi więc 15,000 złr., którą prokuratorya skarbu postanowiła w następujący sposób rozdzielić: Ex-kochanka Zalewskiego, Cecylia Zwicker, otrzyma 6000 złr., akuszerka Grinz 3000 złr., sierżant Leidenfrost 3000 złr. i marszałek amerykańskiego związku Bernard 3000 złr.— Cecylia Zwicker naprowadziła, jak wiadomo, policyę na ślad defraudanta doniesieniem, iż Zalewski zabrał jej paszport, a skłonili ją do zrobienia tego doniesienia Leindenfrost i Grinzowa. Marszałek związku amerykańskiego aresztował Zalewskiego na pokładzie okrętu „Champagne.“

— **W Warszawie** bawił w tych dniach p. Cypryan Godebski, którego projekt pomnika Mickiewicza otrzymał pierwszą nagrodę na tutejszym konkursie. Przy obiedzie, który dawał dlań w hotelu rzymskim świat artystyczny, dziennikarski i literacki Warszawy, wzniósł toast na cześć gościa p. Olszewski, poczem przemówił p. Andriolli, szkicując w wymownych słowach przeszłość i cały zawód ugaszczanego artysty.

P. Godebski przesłał następujące pismo do komitetu ściślejszego budowy pomnika dla Mickiewicza w Krakowie:

Przybywszy przed kilku dniami do kraju, spotkałem się w różnych organach prasy z tak dziwacznemi zdaniami i komentarzami, dotyczącemi mego projektu pomnika Adama Mickiewicza, nagrodzonego na konkursie piewszą nagrodą, iż widzę się zmuszonym trudzić Szanowny komitet tem pismem, by niektóre twierdzenia dzienników sprostować, a inne wyjaśnić. Przedewszystkiem tedy zarówno styl ogólny projektu, jak i znaczenie użytych w nim figur i grup alegorycznych nie zostały należycie zrozumiane i wytłómaczone.

Przez zastowanie w projekcie stylu epoki renesansowej pragnąłem uwydatnić, iż od Mickiewicza datuje się epoka odrodzenia w poezyi polskiej, co w żaden inny sposób wyrażonem być nie mogło.

Grupa na przodzie piedestału, z Apollina i Pegaza złożona, wydała mi się najodpowiedniejszem godłem dla pomnika poety.

Postać niewieścia, wieńcząca siedzącego wieszcza przedstawia ziemię rodzinną; z jej to rąk hołd najwyższy piewcy odbierać przystało i nikt chyba twierdzić nie zechce, aby wywyższenie jej, *jej jednej tylko*, nad osobę wieszcza, ujmę temuż przynieść mogło. Dla spotęgowania wrażenia, postać ta z bronzu otrzymać ma szatę złocistą, której odblask opromieniałby, jakby aureolą, figurę wieszcza.

Na czterech rogach piedestału umyśliłem rozmieścić cztery najwybitniejsze postacie poezyi mickiewiczowskiej: Konrada, Grażynę, Robaka i Lirnika wioskowego; wybór tych postaci zresztą mógłby uledz zmianie.

Na bokach wreszcie piedestału pragnąłem w płaskorzeźbach przedstawić działalność profesorską Mickiewicza, która obznajmiła z piśmiennictwem polskiem cały świat ucywilizowany. W gronie słuchaczów mają się tu znaleść portretowane największe znakomitości Francyi: Quinet, Michelet i wielu innych.

Co się tyczy wykonalności mego projektu, to wbrew twierdzeniom dzienników, nic zupełnie nie staje jej na przeszkodzie.

Wymiary projektowanego monumentu zostały w prasie mylnie przedstawione. Całkowita wysokość jego wynosi nie 18 metrów, jak chce mieć jedno z pism krakowskich, ale tylko 10.5 metra, z czego 7,5 metra przypada na piedestał, a 3 metry na figury grupy głównej. Tym sposobem figury te przedstawione zostaną w wielkości zupełnie dostatecznej, gdyż dwa razy naturalną przechodzącej, a jednocześnie rozmiary pomnika nie przekroczą miary, wskazanej przez miejsce i otoczenie, w jakiem tenże ma być umieszczony. Dla tem lepszego przystosowania pomnika do miary, o którą chodzi, proponowałbym niewielką zmianę architektoniczną w projekcie, a mianowicie w połączeniu dwóch kondygnacyj piedestału, przez co cokół spodni mniejby naprzód występował; nie byłoby wówczas potrzeba konsoli w projekcie umieszczonych, które mogłyby być zastąpione przez palmy i wieńce bronzowe. Sądzę, iż zmiana ta uczyniłaby profil pomnika wysmuklejszym i bardziej harmonijnym.

Pomnik cały wykonanymby został z granitu belgijskiego, odznaczającego się wielką trwałością i przystępną ceną, a ztąd powszechnie na budowy pomnikowe używanego. Dla urozmaicenia zaś i kontrastu, proponowałbym cztery kolumny w rogach wierzhniego cokółu z marmuru czerwonego, na co tem śmielej zdecydowaćby się można, iż kolumny te zakryte są gzemsem wystającym. Figury, płaskorzeźby i ozdoby rzeźbiarskie zostałyby wykonane z bronzu.

Koszt wykonania mego projektu urósł na szpaltach dzienników do bajecznych rozmiarów; aby położyć koniec legendom, krążącym w tym względzie, mam zaszczyt oświadczyć, iż, nie szukając dla siebie zysku w sprawie, całe społeczeństwo nasze tak żywo obchodzącej, ale pragnąc tylko, aby nieśmiertelny wieszcz godnym siebie pomnikiem został uczczony, gotów jestem podjąć się wykonania mego projektu za sumę, nieprzenoszącą środków, jakie komitet ma do rozporządzenia. Z uszanowaniem,

Cypryan Godebski.

Warszawa d. 16 lutego 1888 r.

— **Tryumf p. Carnota.** Na jednem z przyjęć oficyalnych u prezydenta Carnota zjawił się gość tak niespodziewany, iż wbrew elementarnym zasadom *savoir-vivre*, które niepozwalają dziwić się czemukolwiek, wśród licznie zgromadzonych zapanowało — osłupienie. Niezwykłym tym gościem był Maksymilian Lisbonne, b. pułkownik komuny. „Ponieważ, miał on się odezwać, p. Carnot elekcyę swą zawdzięcza nam, rewolucyonistom, przyszedłem zobaczyć, jak wybraniec ludu przyjmuje ten lud u siebie.“ Ta wizyta dała powód wszystkim dziennikom paryskim do urągań lub namiętnego oburzenia, stosownie do ich barwy i zasad, jakie wyznają. Dowcipny felietonista *Figara*, Albert Wolff, drwi z niej w następujący sposób: „Ajencya Havasa zakomunikowała zdumionej Europie niesłychaną a sensacyjną wiadomość: Maksymilian Lisbonne uznał oficyalnie nowego prezydenta Rzeczypospolitej. Wszystkie władze cywilne i wojskowe złożyły swe uszanowanie p. Carnot, nawet króliki (nietykalni ulubieńcy Grévego) czując, iż skończyły się już dla nich szczęśliwe dni Aranjuezu, powitały go jednogłośnym okrzykiem: „Ave Carnot, morituri te salutant,“ lecz p. Lisbonne nie dawał znaku życia. Wielkie ztąd było wzburzenie w Elizeum, pytano się z trwogą: jaką też postawę zajmie w danym wypadku potentat komuny? Co prawda, niewielka była nadzieja, aby okazał się on przychylnym rodzinie Carnot — dotychczasowi prezydenci nie cieszyli się jego łaskami. Lecz oto stał się cud... koncentracya republikańska jest faktem dokonanym. P. Lisbonne rzuciwszy w kąt historyczną kamizelkę i szarą kapotę, przywdział frak i białe rękawiczki. Jeśli tak pójdzie dalej, ujrzymy wkrótce w salonach pp. Carnot... Ludwikę Michel w sukni wyciętej kroju „directoire,“ z wiankiem róż polnych we włosach. Co za zaszczyt dla prezydenta mieć w swych progach dwie „di primo cartello“ gwiazdy komuny! Czyż nie jest to wzruszający prolog do wystawy 1889 r. Lecz panie Lisbonne bądź ostrożnym, wszedłszy na drogę kapitulacyj wkrótce gotów jesteś zapisać się do Jockey-clubu, a nawet, jeśli ci ją ofiarują, przyjąć tekę jakiego ministeryum. Szkoda byłoby pana. Wart jesteś czegoś więcej.“

Wizyta, złożona przez obywatela Lisbonne prezydentowi Republiki francuskiej, zaczęła niepokoić jego dawnych towarzyszów, zaczęli mu nie dowierzać, posądzając, iż zamierza zaprzęgnąć się do rydwanu oportunistów, a może nawet, o zgrozo! monarchistów. — Podejrzenia te zabolały srodze dzielnego wodza nafciarzy, uznał też za stosowne wytłómaczyć się przed towarzyszami — nieznającymi się na wyższej polityce. Na zebraniu komunardów na Montmartre w dniu 26 stycznia b. r. odezwał się do nich: „Obywatele! byłem na wieczorze u prezydenta Rzeczypospolitej i zapewniam was, że panuje tam dobre usposobienie dla ludu. Potrzeba było rzecz tę zbadać. Spytacie może, dlaczego ja, Lisbonne, poszedłem do prezydenta, a nie kto inny?... Otóż, powiem wam otwarcie, dlatego, że mam frak...“ — „Zkąd go masz? zawołał ktoś z tłumu. Tyś może i pierwej z arystokracyą przestawał?“ — „Cicho! Zaraz wam opowiem: Frak ten nosiłem wówczas, kiedy grywałem w sztuce: *Trzydzieści lat życia szulera*, kiedy byłem aktorem i kiedy jako dyrektor kierowałem losami teatru Bouffes du Nord. Niedawno odzyskałem frak ten, dzięki burżuazyi, jeszcze dobrze przechowany — na kołnierzu było wprawdzie plam niemało, wywabiłem je jednak zapomocą benzyny. Dlatego też goście obywatela Carnota chodzili ciągle w ślad za mną — jeden z nich przechodząc koło mnie, rzekł nawet: „Pomysł iście rewolucyjny— naftą się perfumować.“ — „Obywatele,“ dawni towarzysze jenerała Lisbonne, wysłuchawszy tego usprawiedliwienia starego komunarda, wybuchnęli śmie-

chem i przebaczyli mu wizytę u Carnota. Lisbonne rozbroił ich zupełnie, a nawet cień podejrzenia usunął, kiedy oświadczył, że frak szczęśliwie odzyskany gotów jest pożyczyć każdemu z kolei towarzyszowi. Ciekawa rzecz, czy w tym stroju „arystokratycznym“ zjawiać się będą u Carnota, aby stwierdzić orzeczenie Lisbonna, iż nowy prezydent sprzyja ludowi?.....

— **Przyszły stan pogody.** Niskie ciśnienie powietrza na południu wróży jeszcze powietrze skłonne do opadów z niewielką zmianą temperatury.

Wiadomości policyjne. W sobotę d. 18 b. m. przytrzymała tut. policya na dworcu kolei przesyłkę, nadaną przez Hocznera w Tarnowie, do Ludwiki Knorek, handlarki dziczyzną w Krakowie, w której znaleziono sarnę (siutę), oraz 25 kuropatw ukrytych między 181 kwiczołami. O ile można wnioskować, zwierzyna ta musiała być ubitą z ręki kłusowników, a przeto dalsze w tej sprawie zarządzono dochodzenie.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 21go: Po raz drugi: *Cudze dzieci*, komedya w 3 aktach, St. hr. Rzewuskiego, i po raz trzeci: *O Józię*, komedy w 1 akcie, Michała Bałuckiego.

We środę 22go: drugie ruskie przedstawienie Tow. p. Baczyńskiego. Program nowy.

We czwartek 23go: Piate „czwartkowe przedstawienie:“ *Dwie blizny*, komedya w 1 akcie, Aleksandra hr. Fredry (ojca); *Pan Benet*, komedya w 1 akcie, Aleksandra hr. Fredry (ojca), i *Nikt mnie nie zna*, komedya w 1 akcie, Al. hr. Fredry (ojca).

W sobotę 25go: na dochód p. Wolskiej: *Beatrix Cenci*, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

— Dnia 18go lutego pochmurno; term. od —2·0 doszedł do +1·5 C. D. 19go piękna pogoda; term. od +3·5 spadł wieczorem na —7·0 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 19go stan jego był 738·7 millim., term. —8·4 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 21go lutego: św. Eleonory p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

(f) **Z dziejów Litwy.** Z Warszawy dochodzi nas cenna publikacya, stanowiąca nabytek rzetelnej wartości dla historycznej nauki: „Poczet rodów w Wielkiem Księstwie Litewskiem w XV i XVI wieku“, ułożył i wydał Adam Boniecki; spory tom 4° o 60 arkuszach druku. Praca ta oparta głównie na sumaryuszu Metryki litewskiej, sięgającym do połowy XVI stulecia, do tego też więc czasu doprowadzono w niej wykaz rodów kniaziowskich i bojarskich W. Ks. Litewskiego, obfitujący w daty biograficzne o wybitniejszych członkach każdego rodu, a zaopatrzony licznemi tablicami genealogicznemi. Niektórych tylko rodów historya, rodów mianowicie niebawem po połowie XVI wieku wygasłych, wykracza po za ten okres, dopełniona według innych źródeł. Prócz sumaryusza bowiem powyżej wspomnianego, korzystał autor skrzętnie z różnych publikacyj źródłowych, które wyszły w ostatnich czasach, mianowicie rosyjskich, oraz z niektórych materyałów rękopiśmiennych.

Do niedawna heraldyka i genealogia rodów litewskich i ruskich stanowiła jeszcze *terram ignotam* w dziedzinie badań nad naszą przeszłością. Obecnie, dzięki badaniom Stadnickiego, Rulikowskiego i Radzimińskiego, oraz wydawnictwom J. Wolffa, rozświeciła się niepospolicie ta ważna a zaniedbana dziedzina polskiej historyi. Dzieło p. Bonieckiego przyczyni się znakomicie do posunięcia tych badań naprzód i stanie się książką niezbędną dla każdego historyka, który się zajmuje przeszłością Litwy i ziem ruskich. Historya unii z Litwą, to niezawodnie jeden z najważniejszych problematów, których rozwiązania mamy prawo domagać się od dzisiejszej polskiej nauki; dzieło p. Bonieckiego zaś zajmie w rzędzie prac przygotowawczych w tym kierunku ważne i poczesne miejsce.

Powieści. Nakładem firmy S. Lewentala w Warszawie wyszło kilka nowości beletrystycznych: „Panowie Bracia,“ szkic z życia szlachty zagonowej, przez Klemensa Junoszę; — „Za winy niepopełnione,“ powieść Michała Bałuckiego; — „Czarna godzina,“ powieść w dwóch tomach J. I. Kraszewskiego; — „Niziny,“ powieść E. Orzeszkowej z illustracyami Andriollego.

Słownik geograficzny. Cennej tej i ważnej publikacyi wyszedł świeżo zeszyt 98 i zawiera między innemi artykuły p. n.: Prusy wschodnie i zachodnie, Prut, Prypeć, Przemyśl.

Dzieje Polski w zarysie, profesora Bobrzyńskiego, wyjść mają niebawem w Petersburgu w przekładzie rosyjskim Kaziejewa, profesora uniwersytetu petersburskiego.

A travers l'orient et l'occident. Par Topchi. St. Pétersbourg 1888.

Pod takim tytułem pojawiła się świeżo książka, której autor, Szwed z pochodzenia, wynalazca nowego systemu dział, a szczególniej „mitraljez,“ nie odsłonił istotnego nazwiska swego, lecz użył pseudonymu Topchi, znaczącego po turecku „człowiek — działo;“ gdyż takiem właśnie mianem nazwali go Turcy za pobytu jego w Konstantynopolu.

Tym sposobem stało się, że pod tureckim pseudonymem wyszła książka, napisana przez Szweda, w języku francuskim, a jeżeli dodamy, że wyszła w Petersburgu, to nietylko wschód i zachód, ale w dodatku i północ złączyły się widocznie na jej genezę.

W krótkich, przelotnie uchwyconych, ale zresztą wcale zajmujących rysach kreśli nam autor spostrzeżenia swoje nad takiemi krajami, jak: Hiszpania, Portugalia, Grecya, Czarnogóra, Turcya, Bułgarya, Rumunia, Serbia, Węgry, Austrya i Rosya.

Oprócz trafnych, często dowcipem zabarwionych opisów każdej ze stolic w wymienionych krajach, znajdujemy tu interesujące wspomnienia o wybitnych osobistościach z najwyższych sfer dworskich, dyplomatycznych i wojskowych, z któremi autor miał sposobność bliższe zawiązać stosunki. Do rozdziałów, które w obecnej zwłaszcza chwili zasługiwać mogą na uwagę czytelników, zaliczyć należy te, które zajmują się Bułgaryą, Rumunią i Serbią.

Z pobytu swego w stolicy austryackiej wywiózł autor widocznie jak najmilsze wrażenia i z tego powodu jako godło rozdziału, poświęconego opisowi Wiednia, powtórzył po francusku znane zkądinąd słowa:

Il n'ya qu'une ville impériale,
Il n'ya qu'une Vienne au monde. (Z.)

Teatr.

Cudze dzieci, komedya w 3 aktach Stanisława hr. Rzewuskiego. (Benefis p. Lubicza.)

Jak świetny talent, zdolny bezsprzecznie do tworzenia pięknych i poważnych rzeczy, pod wpływem jednostronnego, krańcowo pessymistycznego na świat poglądu, może się zwichnąć, zejść na fałszywe tory i zapomnieć o wszystkiem, co uczciwe, zacne, szlachetne, rozumne, tego dowodem przedstawiona w sobotę najnowsza komedya p. Rzewuskiego: *Cudze dzieci*, powstała najwidoczniej wskutek z góry przez autora postawionej zasady, iż ludzie są podli. Na tych, co mają serce i duszę, co czują, kochają i wierzą, co zdrowem okiem spozierają na społeczeństwo, a twierdzimy śmiało, iż z takich składa się nasza publiczność uczęszczająca do teatru, musiał utwór p. Rzewuskiego wywrzeć przykre, bolesne, nawet gorszące wrażenie, bo z oburzającym cynizmem szydzi on sobie z moralnej podstawy i treści społeczeństwa, lekceważy uczucia i sumienia ludzi uczciwych i żywiołów zdrowych, a na bohaterów w swoim rodzaju wysuwa postacie moralnie nędzne i brzydkie, a fizycznie zrujnowane i wyniszczone. Ze skrofulicznego gruntu wyrasta zawiązek komedyi, która tego gruntu nie porzuca, a we wszystkich jej sytuacyach, w charakterystyce osób, w pojęciu obowiązków i praw małżeńskich, a nawet w szlachetnych niekiedy porywach serc ludzkich, same zepsute, zgniłe, skrofuliczne występują rysy.

Prawdziwie przykro stwierdzić, iż wśród całej galeryi przesuwających się na scenie osób, może najwięcej sympatyi wzbudza, bo stosunkowo najwięcej uczciwości posiada, kobieta z półświatka, utrzymująca stosunki z jakimś wielkim historykiem, filozofem i publicystą, który swoją drogą kocha się w pięknej żonie swego brata. Wstrętną najokropniej jest ta scena, w której Ludwika Osiecka czuli się ze swoim szwagrem w chwili, gdy konsylium lekarzy wydaje wotum o życiu lub śmierci jedynej pozostałej jej córeczki, a ohydnym nieludzkim, potwornym jest ten zwierzęcy szał, z jakim ta sama kobieta opuszcza konające dziecię, odbiega męża i rzuca się w objęcia swego kochanka. Czy po takich oburzających przejściach, czy po takich widocznych objawach zbydlęcenia natury ludzkiej, możliwem jest pojednanie, czy możliwem jest dalsze na wzajemnem poszanowaniu i miłości oparte pożycie małżeńskie? Ludzie, w których tkwi choćby iskra zdrowego uczucia i poczucia, powiedzą: nie. Ale grono tych wyjątkowo zdegenerowanych postaci, występujących na scenie, a pozbawionych serca, uczucia i poczucia moralnego, ma też swoją wyjątkową etykę. U nich tego rodzaju rzeczy są możliwe, oni potrafią się przeprosić, porozumieć i pogodzić...

Obok tej grupy małżeńskiej, którą autor ilustruje następstwa chorób dziedzicznych, przesuwają się w komedyi jeszcze inne typy z jej treścią i założeniem w luźnym tylko zostające związku. Jest tam przedewszystkiem jakiś książę, popierający materyalnie jakieś pismo konserwatywne, chociaż nie zgadza się z jego zasadami i wogóle nie czytuje krajowych gazet; jest tam jakiś redaktor „Gońca nadwiślańskiego“, ostatni wyrzutek społeczeństwa, wprowadzony na scenę chyba na to, aby kosztem poważnej prasy konserwatywnej złożyć hołd dziennikom i doktrynom pozytywistów; jest tam wreszcie kilku lekarzy różnej wiedzy, różnego temperamentu i różnego na sztukę lekarską zapatrywania, a mają oni stanowić dowód, iż i medycyna jest tylko ...blagą.

Nie zaprzeczaliśmy nigdy i nie zaprzeczamy talentu p. Rzewuskiemu. Błyszczy on też niewątpliwie w niektórych epizodach ostatniego utworu, a prawdziwie już nie po raz pierwszy ubolewamy nad tem, iż ten talent dla swojej pracy dramatycznej tak niewłaściwy i niesmaczny obrał sobie kierunek. Nie wątpimy, że p. Rzewuski mógłby naszą literaturę dramatyczną wzbogacić cennemi utworami, gdyby chciał tylko wniknąć nieco głębiej w ducha społeczeństwa, dla którego pisze; gdyby chciał z pogodniejszym umysłem spoglądać na sprawy i stosunki ludzkie; gdyby charaktery jego postaci scenicznych odznaczały się większą prawdą; gdyby jego cierpki sarkazm i gorzka ironia podawały zdrową naukę, a nie szerzyły samego tylko zwątpienia moralnego — a to wszystko stanie się, skoro autor przejmie się tem bezsprzecznie prawdziwem przekonaniem, iż przecież tylko wyjątkowa część społeczeństwa jest może złą, podłą, skrofuliczną...

Gra artystów była pod każdym względem wzorową. Beneficyanta, który odegrał małą rolę księcia, darzyła publiczność serdecznemi oklaskami. Na zakończenie przedstawiono w sobotę jednoaktową wesołą komedyjkę Bałuckiego: *O Józię*, którą koncertowo odegrały panie: Hoffmannowa i Kałużyńska, tudzież pp. Lubicz i Sobiesław.

Z loży parterowej.

Koncert Bianca Bianchi.

W sali przepełnionej najróżnorodniejszą publicznością wystąpiła wczoraj Bianca Bianchi. Sprawozdawca był w wyjątkowem położeniu, gdyż nie schodził z estrady, nie może też zdać sprawy ze sądu publiczności, a ograniczyć się musi wyłącznie do sądu własnego.

Rossini powiedział pewnej śpiewaczce, która nie chciała słuchać rad jego: Zobaczysz pani skutki, gdy skończysz lat trzydzieści. — To samo można powiedzieć o Bianchi, że reminiscencye pierwotne szkoły nieprawidłowej pojawiają się u niej, gdy głos sam przez się począł na wdzięku tracić. — Strona koloraturowa jest u tej artystki świetnie zachowaną, silny tryl na wysokich nutach świadczy o pierwszorzędnej technice, również skale i pasaże wychodzą prawdziwie brawurowo, ale całość koloratury odbywa się za pomocą gwałtownego wydechu. Ztąd pochodzi, że cała ornamentyka i wszelkie kadencye, wypchnięte siłą, nie mają tych nuansów, jakie daje swobodne traktowanie głosu. Są pianiści, którzy nie umieją inaczej wziąć szeregu oktaw, jak z rozpędu. Rutyna pozwala je brać czysto, ale ten rozpęd jest wadą, bo leży po za obrębem panowania nad tem, co się wykonywa. W głosie rozpęd ten jest wadą również, tem znaczniejszą, że biegnie po tonach, które należy ustawić. Mimo to posiada artystka ta niepospolite zalety, stawiające jej talent bardzo wysoko; jak zadziwiającą pewność w atakowaniu i oryentowaniu się wśród olbrzymich trudności. — Brak piana tłomaczy się długoletnią służbą na największych scenach. W traktowaniu szerokiego śpiewu występuje indywidualność artystki na plan pierwszy; jej uczucie uwydatnia się wyzyskiwaniem aż do zbytku elastyczności rytmu, przyspieszaniem i zwalnianiem, które swoją drogą użyte są nieraz po mistrzowsku, ale równocześnie wyrywają frazy z ich naturalnych łuków. W wymowie zgłosek w tonach niskich czuć na wskróś głos niemiecki, w tonach wyższych zaciera się to, a ginie zupełnie w tonach wysokich.

Artystka śpiewała aryę z *Lunatyczki* Donizettiego i aryę z *Rigoletta*. Huczne oklaski zmusiły ją dodać zręczną piosenkę Abta, którą świetnie śpiewała. Z dwóch aryj, arya z *Rigoletta* największe sprawiła wrażenie. W dalszym ciągu szedł „Skowronek“ Kaliwody, romans z opery *Mignon* Thomasa, a jako dodatek bardzo ładny utwór Tauberta. Oklaski były bardzo gorące, a wywoływania bez końca — nic też dziwnego, że artystka uniosła jak najmilsze wrażenie. — Panna Bianca Bianchi udaje się ztąd prosto do Lwowa.

Franciszek Bylicki.

Sprawozdawca nasz, który niemal przeważny miał udział w koncercie, wykonał Sonatę g-mol Schumana, Rondo Chopina *à la Mazur* i Scherzo Mendelsohna. Ma on zbyt ustalony rozgłos, abyśmy potrzebowali z naszej strony palić mu kadzidła pochwał; zainteresowanie się publiczności grą jego i huczne oklaski świadczyły najlepiej o wykonaniu.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla nieszczęśliwych weteranów polskich w Londynie nadesłał p. Celestyn Sozański 25 zlr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (436-1-3)

Jeneralnym substytutem ś. p. Dra Tomasza Janczury, adwokata w Nowym Sączu, ustanowiony został w myśl wyraźnej woli tegoż uchwałą Wydziału Izby adwokackiej w Krakowie z dnia 31 stycznia 1888 L. 72 **Dr Władysław Barbacki, adwokat w Nowym Sączu.**

Ostatnie wiadomości.

Polit. Corresp. donosi, co następuje: Obiegające w Bułgaryi i powtórzone przez prasę pogłoski o przygotowywanej przez zarząd wojskowy mobilizacyi wojska bułgarskiego, względnie o powołaniu rezerwy, pozbawione są, jak nam z pewnego źródła z Zofii donoszą, wszelkiej podstawy. Z jednej strony nie zaszło w politycznem położeniu nic takiego, coby powodowało rząd bułgarski do rozwinięcia podobnych nadzwyczajnych zarządzeń — z drugiej strony zaś może bułgarski zarząd wojskowy, gdyby tego była potrzeba, przeprowadzić mobilizacyę w 2—3 tygodniach.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Konstantynopola: Oczekują tutaj patryarchy armeńsko-katolickiego, Msgra Azariana, który, jak wiadomo, reprezentował sułtana na jubileuszu Papieża w Rzymie i który tutaj miał 15 b. m. przybyć. Twierdzą, iż Msgr Azarian, który wiezie własnoręczne pismo Leona XIII, dziękujące sułtanowi za cenne podarunki jubileuszowe, i podarunki dla sułtana od Papieża, będzie natychmiast po powrocie przez sułtana na audyencyi przyjęty. — Również utrzymują, iż patryarcha otrzymał nowe instrukcye w Rzymie, zmierzające do przyprowadzenia do skutku pojednania między Hassunistami a Anti-Hassunistami.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 20 lutego. (*S. K.*) Wczoraj, stosownie do sobotniego telegramu, odbyły się dwa posiedzenia w sprawie spirytusowego podatku. Na nich zastanawiano się głównie nad rozdziałem kontyngentu i nad wpływem nowego podatku na propinacyę. Naradzie komisyi krajowej przewodniczył Artur hr. Potocki, wspólnej zaś naradzie z komisyą Koła przewodniczył Jaworski. Dziś odbyła komisya krajowa ostatnie w obecnem stadyum sprawy posiedzenie. Członkowie powracają do kraju, a zjadą się tu znowu, gdy dalszy rozwój sprawy wymagać tego będzie. Dzienniki otrzymają sprawozdanie, określające stanowisko komisyi; Koło polskie zaś dalej prowadzić będzie działanie.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 20go lutego. Izba deputowanych przyjęła przeważną większością głosów ustawę finansową.

Berlin 19 lutego. Cesarz przyjmował dziś popołudniu raport ks. kanclerza.

Gubernator jenerał Werder odjeżdża dziś wieczór do Petersburga. Otrzymał on urlop do połowy marca.

Berlin 19 lutego. Biuletyn urzędowy wydany w San-Remo przed południem. Rana u następcy tronu wyglądała bardzo dobrze i zmniejsza się. Gorączki niema. Kaszel jest taki sam, jak wczoraj, tylko pacyent więcej flegmy wyrzuca. Apetyt wzrasta.

San Remo 19 lutego. Doniesienie Ajencyi Stefaniego: Następca tronu przepędził noc źle. Ogólny stan zdrowia jest mało zadawalniającym.

San-Remo 19go lutego. Doniesienie Ajencyi Stefaniego: Dzisiaj u następcy tronu nastąpiło polepszenie co do kaszlu. Spodziewają się, iż się uda powstrzymać bronchitis.

Rzym 20 lutego. Wczoraj odbyła się w sposób zwykły beatyfikacya założyciela zakonu braci szkolnych de la Salle'a.

Petersburg 19 lutego. *Journal de St. Petersbourg* oświadcza, iż nie chce wcale przyjmować na siebie odpowiedzialności za słuszność rozmaitych twierdzeń co do rokowań w sprawie bułgarskiej, lecz nie chce również występować przeciw pomyślnemu wrażeniu, jakie twierdzenia te wywołały.

Konstantynopol 20 lutego. Irade sankcyonuje układ, zawarty z Towarzystwem dla prowadzenia ruchu na linii Ueskueb-Wranja. Linia, która będzie miała bezpośrednie połączenie z Saloniką, zostanie po upływie jednego miesiąca otwartą.

Parowiec, wiozący Czarnogórców, którzy brali udział w rozruchach w Burgas, rozbił się w Dardanelach.

Bukareszt 20 lutego. Izba została otwartą. Orędzie królewskie wyraża nadzieję utrzymania pokoju. Zaznacza ono jednakowoż ze względu na trudność stosunków w Europie konieczność zwrócenia uwagi na wewnętrzne wzmocnienie się.

Massawa 20 lutego. Klęska plemienia Godyam, którą mu zadali Derwisze, potwierdza się. Derwisze wpadli do Guderu; Włosi obsadzili Ailet.

Kursa. Wiedeń 20-go lutego. 2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 77 80 — Renta austr. srebrna opod. 79 35. — Renta 4% złota austr. 108·65. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 92 80. — Akcye Banku Austr. Węg. 858·—. — Akcye kredytowe 269 10. — Londyn 126 80. — Napoleony 10·03½. — Dukaty 5·93—. Marki 62 17½. — 5% Renta węg. papier. —·—.

Berlin 20-go lutego. Banknoty austryackie 160·70. — Krótki Wiedeń 160·65. — Banknoty ros. 171·80 — % Listy zast. Polskie 52·70. — 4% Listy Likw. Polskie 47·20. — Akcye kolei Karola Ludwika 82 —. — Akcye austr. kredytowe 139·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 20 października 1887 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Pospieszny 2 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Kuryerski 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·50 wiecz.
†9·20 przed.	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
*3·— popoł.	„ „	†9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5·— pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
9·26 wiecz.	Pospieszny 2 klasy	6·48 rano
10·46 przed.	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·57 wiecz.	Mieszany „	5·07 rano
6·12 rano	Lokalny „	8·20 wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.		7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do Oświęcima lub od Oświęcima:	
7·58 rano		8·36 wiecz.
	w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza:	
7·58 rano		7·35 wiecz.
	w kierunku do lub od Suchy, Nowego Sącza, Zagórza:	
7·03 wiecz.		9·24 rano

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	106 75	107 75
Marki niemieckie	61 75	62 50
Dukat ważny	5 95	6 05
20-to frankówka ważna	10 —	10 08
Imperyał ważny	10 32	10 42
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	77 70	78 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	100 —	101 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	89 50	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	98 50	100 —
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 —	90 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 —	91 50
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	93 —	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	89 —	90 —
4½% „ „ „ „ „ „	92 75	93 75
5% „ „ „ „ „ „	99 75	100 75
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	99 75	101 —
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	96 25	97 25
6% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	93 —	94 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	95 —	97 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	96 —	98 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	48 —	52 50
5% „ „ „ „ „ „	— -	— —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 50	100 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	191 —	192 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	207 —	208 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	270 —	280 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 25
„ „ Stanisławowa	— —	— —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 5	17 50
„ „ węgier. „ „	11 25	12 25

Wiedeń 18 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 85	78 05
4⅕% „ srebrna	79 25	79 45
4% „ złota	109 2?	109 5?
5% „ papier. nieop.	92 75	92 95
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 50	131 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	133 75	134 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 25	138 25
„ „ 1864 „ 100 „	166 50	167 —
„ „ 1864 „ 50 „	166 50	167 -
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	148 50	149 50
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	109 50	110 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 50	— -
Bukowińskie „ „	101 90	102 50
Galicyjskie „ „	100 80	101 60
Morawskie „ „	108 —	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	109 75
Wyższo-austryackie „ „	— -	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	104 -	104 75
Węgierskie „ „	104 —	104 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 50	104 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	99 —	99 50
Boden-Credit austryackie . . 80 „	226 —	226 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	269 30	269 50
„ Bank węgierski . . . 200 „	— —	— —
Depositen-Bank . 200 złr.	171 —	172 50
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	515 —	525 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	859 —	861 —
Unionbank . 200 „	188 75	189 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147 50	148 50
Wied. Bankverein . 100 „	81 75	82 25
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	171 50	172 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	345 —	347 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2435	2440
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	136 —	137 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	208 -	208 5?
Nordwest austr. . 200 „ „	152 25	152 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 200 „ „	178 25	178 75
Siedmiogrodzk. I . 200 „ „	168 50	169
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	215 60	215 9?
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	78 25	78 50
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	157 —	157 5?
„ Nord-Ost . 200 „ „	152 —	153 —
„ Westb. . 200 „ „	152 —	153 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	127 —	127 50
4½% „ „ papier. . 50 lat	100 60	101 20
3% Prem. Boden-Credit allg.	101 50	102
6% Zakł. kred. krakowsk. . 18 lat	97 50	98 50
7% Listy dłużne „ . 20 „	96 —	— —
6% Zakł. kredyt. krakow. . 36 „	— —	38 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	94 25	95 25
5% „ „ „ „	99 90	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 90	— -
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	— —	— —
4½% „ „ „ 52 lat	93 —	93 25
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	90 80	91 20
5% „ „ Hipot. „ prem.	99 75	100 25
5% „ „ „ 40 lat	96 --	97 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 —	102 50
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	— —
5% Węg. Insty. Boden-Credit	101 40	102 —
4% „ Banku Hip. prem.	103 50	104 --
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	96 —	96 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 —	98 4?
„ „ Em. 1874 200 „ „	-- -	— -
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . 4%	102 10	102 70
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	97 20	97 60
„ Jarosław 300 „ „	— —	—· -
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	— —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	77 60	78 10
„ nieop. „ „	85 25	85 75
Nordwestb. austr. . 200 „ 5%	105 75	106 25
„ „ Lit. B 200 „ „	104 10	104 60
„ „ E. 1874 200 m. „	132 —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 -	124 50
„ z 1884 . 100 złr. „	89 80	90 40
Siedmiogrodzkie I . 200 „ 5%	96 75	97 25
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	1?6 -	197 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	141 —	141 30
„ „ złot. 200 złr. 5%	126 60	— —
Theissbahn-Gesell. . 1000 „ „	101 75	102 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	95 —	95 50
„ „ „ II Em. . 200 „ „	93 5?	95 —
„ Nordost . 300 „ „	94 30	94 90
„ „ złotem . 200 „ „	125 -	126 —
„ Westbahn . 200 „ „	98 10	98 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	—· -
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	117 50	118 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	128 75	129 25
„ Węgierskie . „ 100	119 25	119 75
„ Tureckie . fr. 400	17 60	17 90
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 65	8 95
Kredytowe „ 100	176 —	176 75
Clary „ 42	50 —	50 50
3⁹⁄₁₀% Donau-Dampfsch. „ 105	117 —	118 —
Insbruku „ 20	20 40	21 —
Keglewicha „ 10½	28 50	29 50
Krakowskie „ 20	17 50	18 25
Ofner (miasta Budy) . złr. 40	53 50	54 —
Palffy „ 42	48 25	48 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	16 70	17 —
„ „ węgier. „ 5	11 35	11 65
Rudolfa „ 10	20 —	20 50
Salma „ 42	59 50	60 —
Salzburskie „ 20	24 —	24 60
St. Genois „ 42	59 —	60 —
Stanisławowskie „ 20	-- —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	137 50	139 —
4% „ „ 50	70 50	— —
Waldsteina „ 21	40 —	40 50
Windischgrätza „ 21	47 50	48 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 98	6 --
20-frankówki	10 03	10 05
Imperyały rosyjskie	10 36	10 38
Funty szterl. angielskie	12 65	12 70
Liry tureckie złote	11 38	11 40
Marki niemieckie za 100 marek	62 ?7	62 22
Rubel papierowy za 100 rubli	106 ?0	107 —

Lwów 17 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	— —	231 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	99 50	101 —
4% „ „ „ „ „	— —	96 --
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 50	101 —
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	90 75	92 25
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	100 50	102 —
4½% „ pożyczki krajowej	89 50	91 —

Warszawa 18 lutego.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	100 25
„ „ V „	— —	99 25
4% Listy likwidacyjne	— —	90 50
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 —
„ „ „ III „	— —	97 70
„ „ „ IV „	— —	97 50
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

[457]

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Za duszę ś. p.

X. ZYGMUNTA GOLIANA

Prałata i Proboszcza Wielickiego,
odprawionem będzie

Nabożeństwo żałobne

w kościele Archipresbiteryalnym N. Maryi Panny,

we wtorek dnia 21 lutego b. r.
o godz. 10 zrana,
na które się Wiernych w Panu zaprasza.

OBWIESZCZENIE.

L. 44. (434-1-2)

Rada Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego uchwaliła na posiedzeniu w dniu 3 b. m. udzielić w b. r. stypendya z fundacyi ś. p. X. biskupa Ludwika Łętowskiego trzem czeladnikom pragnącym się kształcić w swoim rzemiośle za granicą.

O warunkach, wymaganych do uzyskania tego stypendyum zawiadomieni zostali przełożeni cechów: kowalskiego, ślusarskiego, brązownickiego, ciesielskiego, stolarskiego, tokarskiego, murarskiego, kamieniarskiego, snycerskiego i garncarskiego w Krakowie, do których czeladnik właściwego rzemiosła pragnący się ubiegać o wyż wspomnione stypendyum, po informacyę zgłosić się winien.

Podania o rzeczone stypendya winne być wniesione na ręce Sekretarza Arcybractwa Miłosierdzia najdalej **do 15go marca b. r.**

Kraków, dnia 3 lutego 1888 r.

Starszy Arcybractwa: *X. Midowicz.*
Sekretarz: *J. Tomaszek.*

Surową kawę

9½ funt. netto najl. Campinas złr. 5·—
9½ " " " Cuba " 5·65
bez oclenia, opłatnie za zaliczką poczt. dostarcza
(388-1-5) **E. H. Schulz w Altonie.**

Sprzedaż ziemniaków.

Aurelie, Hermann, Kornblume, Matador, Odin, gelbe Rose, Richter's Imperator za 50 kilo w ładunku wagonowym, na wysiew 1 złr., mniejsze partye 1 złr. 10 c.; na cele fabryczne rozmaite gatunki tychże 90 c.

Następnie **owies proboszczowski i triumf na wysiew** 50 kilo 4 złr. poleca (389-1-)

P. Franke,
Sorgau b. Grottkau Pr. Schl.

Bydło na wychów.

Prosięta wielkiej rasy Yorkshire **(large white breede)** po dowiezionych rodzicach, są aż do wieku 6 miesięcy **każdego czasu** do nabycia — również **byki** (holenderskiej czystej krwi) po rodzicach oryginalnego pochodzenia wychowane — wydój mleka w przecięciu rocznie 3,000 litrów.

Dzierżawa gospodarcza arcyks. Albrechta
(Adolf Król)
w Iskrzyczynie, poczta Skoczów
w Szląsku austr. (458-1-2)

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** [393-3-30]

Najlepszą

BIBUŁKĄ NA PAPIEROSY

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuzkiego
Firmy CAWLEY & HENRY w PARYŻU, 17, rue Béranger
Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecana przez pp. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od przymieszek i substancyi szkodliwych zdrowiu.

MARQUE DE FABRIQUE C. C. — Cawley & Henry — Propre du Brevet

CAWLEY & HENRY, jedyni fabrykanci w. PARYŻU

(75-19-)

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze z środków przeczyszczających i czyszczących krew we wszelkich słabościach przymiotu złego, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, ulica Louis le Grand 30, — w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Wiszniewskiego i Siedleckiego. (124-53-)

Do wiadomości cierpiącym na nerwy!

Ponieważ na ostatnim (siódmym) balneologicznym kongresie terapia, przez użycie możności wsysania skóry, działania bezpośrednio na nasz ustrój nerwowy, przez profesorów Schotta, Röhriga, Parisota i t. d. do świetnego znaczenia doszła, przeto jestem **pierwszym, który występuję publicznie z gotowym sposobem leczenia.** Dlatego zwracam się do

tych, którzy cierpią na chorobliwe przypadłości nerwowe,

nerwowość

wogóle, objawiającą się bólami głowy, migreną, uderzeniami krwi, wielką drażliwością, niepokojem, bezsennością, następnie do chorych dotkniętych

paraliżem

(porażeniami odebraniem mowy, osłabieniem pamięci, bezsenności w dodatku) i do chorych obawiających się porażenia z powodu uczucia bojaźni, bólów głowy z napadami zawrotu, migotania przed oczami, tracenia słuchu i t. d. Wszystkim tym osobom jakoteż owym jeszcze zdrowym, które podobnym cierpieniom zawczasu chcą **zapobiedz,** polecam zapoznanie się z moim **sposobem leczenia,** kosztującym dziennie zaledwie **4 centy** i **składającym się tylko z obmywania zewnętrznego,** tudzież z mojej

w 16 wydaniu wyszłej broszurze:

Über Nervenkrankheiten und Schlagfluss, Vorbeugung und Heilung,

o której pochwalnie się wyrażają tak znakomite dzienniki jak dostojne osoby i słynni lekarze. Tę broszurę można dostać darmo i opłatnie **w KRAKOWIE w aptece Konstantego Wiszniewskiego,** w Wiedniu w księgarni J. Bretzner & Comp., I., Tagetthoffstrasse Nr. 8. (377-2-2)

Roman Weissmann,

dawniej lekarz batalionowy obrony krajowej, członek honorowy włoskiego orderu sanitarnego białego krzyża.

AMERYKAŃSKI KROCHMAL POŁYSKOWY

firmy **Fritz Schulz jun.** w **Lipsku**

— z poręką, iż jest bez wszelkich szkodliwych przymieszek. —

Erste Fabrik der Amerikanischen BRILLANT-GLANZ-STÄRKE von FRITZ SCHULZ JUN. LEIPZIG Fabrikzeichen.

Ten dotychczas niezrównany krochmal okazał się znakomitym, gdyż zawiera wszelkie do dobrego udania potrzebne przymieszki **we właściwym stosunku,** tak, że zastosowanie **zawsze jest pewne i łatwe.** Z powodu licznych naśladowań należy uważać na powyższy znak fabryczny, który wytłoczony jest na każdej paczce. **Cena paczki 12 c.**

Do nabycia prawie we wszystkich handlach korzennych, handlach materyałów i handlach mydeł. (452-1-3)

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:

Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.*

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzenych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

(390 1-12)

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez CH^les^ FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ
[72-15-]

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyi piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** (66-31-)

We wszystkich aptekach. — Hurtowna sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

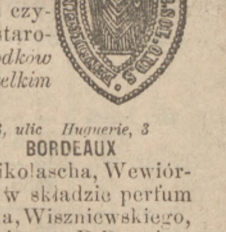
Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY



WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulic Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning. (74-12-)

SODENSKIE MINERALNE PASTYLKI

na chrypkę i kaszel

najlepszy środek domowy! Jedna z tych pastylek podczas słoty rozpuszczona w ustach wystarcza, aby **ochronić się przeciw nieżytowym dolegliwościom podniebienia, krtani i płuc.** Gdzie takie choroby już zaszły, działają **z najlepszych zdrojów mineralnych sodeńskich** przez wyparowanie wyrabiane pod kontrolą król. radcy zdrowia p. Dra W. Stöltzinga pastylki również jak same zdroje rozwalniająco na śluz i lecząco. Także w **przewlekłym nieżycie** a nawet w oznaczonej **gruźlicy płuc** okazały się **sodeńskie pastylki mineralne,** w większej ilości i w letniej wodzie sodeńskiej częściej brane, jako środek na dręczący kaszel i osłabienie. Usuwając nieregularne trawienie, **zatkanie ciała i nieżyt kiszek,** sprawiają przedwstępny warunek lepszego odżywienia ustroju, są zatem wielkiej wartości dla **rekonwalescentów** szczególniej po **zapaleniu opłucny żebrowej i płuc.** Pacyentom cierpiącym na **hemoroidy, lekkie nabrzmienie wątroby,** przeciągłe zwykłe **zaflegmienie** nadają sodeńskie pastylki przez naturę samą wyrabiany bardzo skuteczny środek leczniczy, który szczególniej dla użytku kobiet i dzieci w rozlicznych gospodarstwach domowych i wielu zakładach już wprowadzony, używanym bywa jak poświadczają lekarze skutecznie w przypadłościach drażniących i zaflegmieniach. **Sodeńskie mineralne pastylki** są do nabycia pudełko po 66 ct. **we wszystkich aptekach.** Główny skład dla Austro-Węgier: **K. K. Hofmineralwasser Niederlage, Wien I.** Wildpretmarkt 5. (2351-10-16)

KSIĘGARNIA
D. E. FRIEDLEINA w Krakowie
otrzymała (423-2-3)

KSIĄŻKI OBRAZKOWE japońskie

w cenie od 15 ct. do 3 złr. w. a.

Wyprzedaje do 1go kwietnia znaczny zapas

starej Malagi

litr po złr. 1 cent. 80,
butelka " 1 " 50,
oraz [341-5-]

Cognac leczniczy oryginalny francuski
litr po 4 złr. w. a.
przy odbiorze większej ilości taniej

Edward Radler,
aptekarz w Krakowie, Rynek 13.

Uzdolniony koniuszy,

wysłużony wojskowy, znający się dokładnie na administracyi dóbr i rachunkowości, żonaty, poszukuje stałego umieszczenia w kraju lub zagranicą, od 1go lipca 1888 r. lub później. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: *Józef Wojciszek,* Uniwersytet we Lwowie. (2721-13-15)

Od d. 15go lutego do 1go marca b. r.

wyprzedaż

złotych i srebrnych haftów podolskich z opuszczeniem 25%;
kilimków, weret i innych wyrobów ludowych z opuszczeniem 15%,
W SKŁADZIE PŁÓCIEN KRAJOWYCH
M. Kulczykowskiej
w Krakowie, ul. Sławkowska, hotel Saski.

Płótna nie należą do wyprzedaży.

(425-6-13)

50 sztuk młodego bydła

jałówek i uprzężonych już wolczaków ma na sprzedaż (410-2-4)

Państwo Zassów pod Czarną.

JUŻ NADSZEDŁ

SYRUP sosnowo-balsamiczno-ziołowy

Aleks. Mańkowskiego

przez panów lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowej i w kokluszu. Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: w **Krakowie W. Redyk, pod Barankiem;** we Lwowie K. Mikolasch; w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Wilnie P. Grużewski; w Wiedniu J. Weiss, Tuchlauben 27; w Bernie Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi. (312-3-)

Sadzonki i nasiona leśne

przesyła za zaliczką
LEŚNICTWO ZASSÓW pod CZARNĄ.

Dwuletni **Crategus** (biała **Cierń** na żywopłoty) po 3 złr. 50 ct.
Akacya, olszyna, dębina, brzezina, jasionina, po 2 złr. 50 ct.
Dwuletnia **sosna** 1 złr., **świerk** 1 złr. 60 ct., **modrzew** 2 złr.
Jednoroczna **sosna, świerk** i **modrzew** po 70 ct.
Wszystko za 1000 sztuk.
Drobne **jabłonki** i **gruszki** po 1 złr., **leszczyna** 2 złr. 50 ct. za 100 sztuk.
Nasienie **sosny** 1 złr. 60 ct., **świerka** 65 ct., **modrzewia** 75 ct. (427-2-)

Ogniotrwałe i bezpieczne od włamania

kasy

używane i nowe, sprzedaje po najtańszych cenach tylko **S. Berger w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 10.** [130-104-]

Katalogi darmo i opłatnie.

Dra Fr. LENGIELA

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli pień przebijamy, znanym jest od niepamiętnych czasów, jako najlepszy środek upiększający; — jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy zostanie przyrządzonym w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku. [131-16-]

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.**

Balsam ten wygładza zmarszczki i blizny z ospy pozostałe na twarzy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia **1 złr. 50 c.**

W Krakowie W. Redyk apt., we **Lwowie** Z. Rucker apt., w **Kopyczyńcach** M. Reder apt.

Do nabycia w Wiedniu we wszystkich większych aptekach — również w aptece **Fil. Neusteina,** I., Plankengasse.

Handel pierwszorzędny

KORZENNY, DELIKATESÓW i WIN

wraz z piwnicami obficie zaopatrzonemi w stare wina, położony w pryncypalnem miejscu

w Krakowie

każdej chwili z wolnej ręki do pozbycia pod warunkami nader przystępnemi.

W handlu tym są również do nabycia **większe partye win starych** zagraniczn. i węgierskich.

Wiadomość oraz warunki u adwokata Dra Leo w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 2. (426-2-3)

Do sprzedania

piękne meble i **fortepian**
przy ul. Straszewskiego Nr. 21.
(432-2-3)

Anna Neisser, akuszerka

przeniosła się na ulicę Sławkowską pod Nr. 27, II. piętro. (394 6-6)

J. PRZEWORSKI

właściciel składów węgla Brzęczkowskiego w Krakowie przy ulicy Pawiej

połączył swe składy torem kolejowym ze stacyą kolei północnej Cesarza Ferdynanda — i poleca nadal dotychczasowym względom Szan. Publiczności **prawdziwy**

węgiel Brzęczkowski

i Mysłowicki,

oraz wszelkie inne gatunki dla fabryk.

Węgla dostać można zawsze w pełnych wagonach, jak również i w mniejszych ilościach w składzie przy ulicy Pawiej, po umiarkowanej cenie. (309-7-18)

Zwraca się uwagę, że nadużywając mojej firmy, chodzą po domach fałszywi ajenci, którzy w mojem imieniu sprzedaż węgla ofiarują. Oświadczam, że żadnych ajentów nigdy i nigdzie nie posyłam, a uskuteczniam sprzedaż wyłącznie w moich składach przy ul. Pawiej.

JAN IHNATOWICZ

we LWOWIE, ulica Kopernika Nr. 3, — w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 20, — w CZERNIOWCACH, Rynek Nr. 2, *poleca swojego wyrobu* **znakomite środki, odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.**

Balsam de Mekka słynny ten środek używa się od niepamiętnych czasów do zachowania piękności, świeżości i delikatności cery. — Słoik 4 złr.

Ziółka wschodnie do naparzania twarzy, 50 ct.

Gliceryna toaletowa preparowana nad kwiatami konwaliowemi do konserwowania twarzy. — Flakony po 30 c., 50 ct. i 1 złr.

Benzoe do mycia twarzy, chroni od zmarszczek i węgrów, wygładza naskórek. — Flakon 50 ct. [55-35-]



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico,* szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki.*

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. [121-9-]

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 stycznia 1888 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza

7·58 rano z Krakowa (koleją obwodową) — 8·22 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza;
4·07 po południu z Podgórza do Skawiny, Oświęcima;
7·03 wieczór z Krakowa (koleją obwodową) — 7·29 wieczór z Podgórza do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

5·15 rano do Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa, Żywca;
2·00 po południu do Zagórza, Nowego Sącza, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Krakowa

8·58 rano do Podgórza — 9·24 rano do Krakowa (koleją obwodową) z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy i Skawiny;
10·48 prz. poł. do Podgórza z Skawiny, Oświęcimia;
6·01 wieczór do Podgórza — 7·35 wieczór do Krakowa (koleją Karola Ludwika) z Zagórza, N. Sącza, Żywca, Suchy, Skawiny;
8·01 wieczór do Podgórza — 8·36 wieczór do Krakowa (koleją obwodową) z Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przed połud. z Żywca, N. Sącza, Zagórza
10·33 wieczór z Żywca, Orłowa, N. Sącza, Zagórza.

Podane godziny stosują się do południka budapeszt. (4 minuty później od krakowskiego).

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent. (421-29-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński*